# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Piątek 4 października 1935 r. | Nr. 275


# Wojna wybuchła!!!

# Włosi wkroczyli do Abisynji

## Już doszło do starć z nieregularnemi oddziałami negusa — Są zabici i ranni

PARYŻ, (PAT). „Paris Soir" donosi z Addis Abeby, że **wojska włoskie wkroczyły wczoraj do Abisynji, wpobliżu pagórka Mussa. Już doszło do walk z nieregularnemi oddziałami jednego ze szczepów. Są zabici i ranni. Do walki wojsk włoskich z regularnemi oddziałami armji abisyńskiej jeszcze nie doszło.**

**Wojska włoskie, które wkroczyły do Abisynji, składają się z 3 dywizyj w sile 20.000 żołnierzy.**

ADDIS ABEBA, (PAT). — Rząd abisyński założył protest w Lidze Narodów przeciw pogwałceniu granicy przez wojska włoskie, domagając się, by stwierdzenie przekroczenia granicy zostało dokonane przez komisję Ligi Narodów lub przez władze Somali francuskiego.

LONDYN, (PAT). Reuter donosi z Addis-Abeby, że według powszechnego przekonania Włosi rozpoczną bombardowanie stolicy Abisynji, zaczynając od radjostacji.

ADDIS ABEBA, (PAT). Ponieważ niema połączenia telegraficznego i telefonicznego Addis Abeby z granicami i wiadomości nadchodzą przez gońców, przeto trudno o autentyczne informacje co do przekroczenia granic Somali i Erytrei przez wojska włoskie. Cesarz wysłał gońców samolotem do Adui.

Konsul abisyński w depeszy z Dżibuti potwierdza fakt posuwania się naprzód wojsk włoskich. Wojska składać się mają podobno z askerów (tubylców) pod wodzą białych oficerów.

Cesarz polecił, aby wszystkie hotele pobudowały w ciągu 8 dni schrony dla cudzoziemców. Podobno oddziały lotnicze są wśród wojsk włoskich, posuwających się naprzód.

W drodze radjowej otrzymaliśmy następujące informacje:

DŻIBUTI, 2 października — Zagrożona linja kolejowa Dżibuti — Addis-Abeba otrzymała specjalną ochronę kolorowych wojsk francuskich na całej swej długości 783 km. Na odcinku Somali francuskiego, długości 90 km., bronią linji białe wojska.

Dziś otrzymano tu wiadomości, że wojska włoskie przekroczyły granicę abisyńską w 2-ch punktach: na północy, w Erytrei około Agordat oraz na południu, od strony włoskiego Somali pod Ei Habred.

Przez punkty te przeciągnęły oddziały czarnych wojsk kolonjalnych: na północy 3 dywizje piechoty z karabinami maszynowemi na mułach, 2 pułki czołgów, oraz 2 pułki lekkiej artylerji również na mułach.

Południową granicę przekroczyła artylerja górska na mułach w sile 5 pułków, wojska łączności oraz niewielkie oddziały piechoty.

W sztabie armji włoskiej liczą się z tem, że Abisyńczycy zechcą stawić opór w środkowych partjach gór.

LONDYN, 2.X. Z Adug donoszą przez radjo, że oddziały wywiadowcze armji północnej, dowodzone przez rasa Kassę, starły się dziś o godz. 5 ze strażą przednią Włochów.

W wyniku utarczki pochód włoskich straży został zatrzymany. Włosi ponieśli straty w ilości ok. 20 rannych i 3 zabitych. Abisyńczycy nie ponieśli żadnych strat.

# Próba ograbienia skarbca na Jasnej Górze

## Tajemniczy osobnik, przebrany za zakonnika, uciekł w nocy z klasztoru

CZĘSTOCHOWA, (telefon wł.). Wskutek różnych pogłosek, które krążyły od kilku dni w Częstochowie na temat ograbienia skarbca Klasztoru Jasnogórskiego, władze klasztorne ujawniły wczoraj istotny stan rzeczy.

Według otrzymanych informacyj, sprawa przedstawia się następująco: W sobotę przybył do klasztoru jakiś nieznany osobnik, ubrany w sutannę i poprosił o nocleg. Nieznany zakonnik otrzymał pokój na pierwszem piętrze tuż nad nową kaplicą.

Następnego dnia osobnik ów wrócił bardzo późno na noc i poprosił o kolację. Wobec tego, że o tej porze już dawno panuje cisza w klasztorze, odmówiono mu wydania posiłku. Zachowanie się przybysza wydawało się zakonnikom podejrzane i dlatego władze klasztorne zdwoiły czujność.

Tajemniczy osobnik poczuł w pewnej chwili, że Ojcowie Paulini nie mają do niego zaufania i wobec tego uciekł w nocy. Kiedy władze klasztorne stwierdziły, że rzekomy zakonnik uciekł przez okno przy pomocy związanych prześcieradeł zawiadomiły o wypadku policję. Władze bezpieczeństwa przedstawiły zakonnikom album fotografij przestępców celem ustalenia kim był tajemniczy gość. Jeden z braciszków poznał w albumie kryminalnym rzekomego zakonnika. Władze policyjne wszczęły dochodzenie celem ujęcia opryszka.

Niezależnie od tej sprawy dowiadujemy się, że przed kilkoma dniami zauważono ukrytego pod schodami w kurytarzu wiodącego do skarbca jakiegoś mężczyznę z kuferkiem. Zatrzymany zeznał, że szuka zgubionej złotówki. Zawartość kuferka, w którym znaleziono łomy i inne narzędzia, służące do włamania, wskazuje że nieznajomy miał inne zamiary. Policja bada czy między zatrzymanym osobnikiem a rzekomym zakonnikiem istnieje jakiś związek. Nie jest bowiem wykluczone, że nakryto szajkę włamywaczy, która przygotowała plan ograbienia **skarbca klasztoru O. O. Paulinów.**

# Pożar w Uniwersytecie warszawskim

## Spłonęły bezcenne skarby Muzeum Zoologicznego

### Dzięki energicznej obronie uratowany został szpital św. Rocha

Na trzy kwadranse przed północą Redakcja nasza została zaalarmowana groźną wiadomością, że płonie Uniwersytet im. Marszał. Piłsudskiego. Nasi reporterzy udali się natychmiast na miejsce, a w międzyczasie zdołaliśmy stwierdzić, że pastwą płomieni padło Muzeum Zoologiczne, które się mieści w jednym z budynków Uniwersytetu przy ul. Krak. Przedmieście. Pożar ogarnął suszarnię i gabinet zoologiczny.

**RELACJE REPORTERÓW**

**Godz. 2-ga w nocy:** Pierwsze relacje naszych reporterów brzmią: Na całej szerokości Krak Przedm. od kościoła Św. Krzyża do uniwersyteckiej bramy wjazdowej stoją wozy i motopompy strażackie. Łańcuchy policyjne zamykają dostęp do Uniwersytetu, a węże strażackie gęsto zaległy jezdnię. Przed szpitalem Św. Rocha stoją grupy lekarzy i sanitarjuszów.

**NA MIEJSCU POŻARU**

Przez otwartą bramę szpitalną widać, że strażacy czuwają nad bezpieczeństwem gmachu w którym znajdują się chorzy, jednak niebezpieczeństwo zostało już zażegnane i panika wśród chorych opanowana.

Przy bramie uniwersyteckiej trzymają straż policjanci. Nie wpuszczają nikogo do wnętrza, jednak legitymacja dziennikarska otwiera nam drogę. Przez ciemną aleję, wiodącą w obręb gmachów uniwersyteckich, przedostajemy się na plac przed bibljotekę. Czerwone wozy strażackie pracują na pełnym gazie, a wężowiska motopomp niezliczonemi ramionami ciągną się do gmachu, który płonie.

Ogień już przeżarł wnętrza muzealne na pierwszem piętrze, i wielkiemi słupami płomieni wydostaje się przez dach. Gęste kłęby gryzącego dymu zasłaniają co chwila strażaków, którzy z narażeniem życia pełnią swą ofiarną służbę.

Zdołano już zabezpieczyć lewe skrzydło gmachu, a teraz cała energja skierowana jest na prawe skrzydło, w którem płoną bezcenne skarby naukowe.

**BOHATERSKA AKCJA STRAŻAKÓW**

Drabina mechaniczna podjeżdża pod ścianę, nad którą już nie widać dachu, lecz koronę płomieni, tryskającą snopami iskier. Motor puszczono w ruch i drabina wyciąga się aż pod szczyt i widać, jak tonie w ogniu. Strażacy nie baczą na groźę sytuacji i wnet złocisty kask znajduje się tuż przy ogniu, za nim drugi i trzeci, by po chwili chlusnąć strumieniem wody w miejsce najbardziej zagrożone.

W tym samym czasie pręży się druga drabina i w świetle reflektora widzimy, jak odważny strażak całem ciałem wnika do okienka pod szczytem. Może metr ponad nim buchają płomienie. Strażak, jakby drwił sobie z niebezpieczeństwa, strumieniami wody gasi ogień od wnętrza.

A tymczasem nie ustaje walka z ogniem na innych odcinkach. Padają ostre komendy oficerów strażackich, warczą motory, strugi wody spływają po dziedzińcu, a brać strażacka z godnem sprawy poświęceniem dusi żywioł ognia.

**Z OSTATNIEJ CHWILI**

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pożar został prawdopodobnie spowodowany krótkiem spięciem. Ogień natrafił na łotwopalny materjał, a że gmach był niezamieszkały, więc spostrzeżono katastrofę, gdy już płomienie wydostawały się nazewnątrz.

Było to o godz. 11 min. 15 przed północą, a już w kilka minut większość oddziałów straży była na miejscu.

**SPŁONĘŁY SKARBY MUZEALNE**

Pastwą płomieni padły bezcenne zbiory muzealne. Uległy one łatwo spaleniu, gdyż większość preparatów przechowywana była w formalinie i spirytusie. Ocalały w prawem skrzydle: bibljoteka zoologiczna i zakład anatomji porównawczej.

Straż zaalarmowali pierwsi major Grocholski z pałacu książąt Czetwertyńskich i dr. Korsak ze szpitala Św. Rocha. Akcję ratunkową prowadził komendant Chociszewski przy współudziale kpt. Harnisza.

Na miejsce przybyły władze bezpieczeństwa z wojewodą Jaroszewiczem na czele.

## Wesoły Kącik

### ROMANS KRÓTKOWIDZÓW

Beniek był krótkowidzem. Bez binokli nie widział nic. Na wet spał w binoklach.

— Beniek! — pytali go nie raz znajomi. — Dlaczego ty śpisz w binoklach?

— Żebym widział, kto mi się śni. Bez binokli nie poznam.

Rózia była również osobą krótkowidzącą. Bez binokli widziała najdalej czubek swego nosa.

Poznali się w Saskim Ogrodzie, dzięki binoklom. Beniek siedział na ławce i Rózia usiadła mu na binokle.

Myślicie, że mu wlazła na nos? Broń Boże! Beniek czyścił binokle i położył je na chwilkę na ławce. I w tej chwili Rózia usiadła.

Ostrożnie, szkło, nie siadać! — tyknął Beniek.

Ale już było za późno. Binokle okazały się stłuczone.

— Przepraszam — bąknęła zmieszana Rózia. — Nie zauważyłam...

— Ale co ja zrobię? — jęknął Beniek. — Nic teraz nie widzę. Nawet do domu nie trafię bez binokli.

— Ja pana odprowadzę — szepnęła skruszonym głosem winowajczyni.

— Pani mnie odprowadzi? A czy ja wiem, jak pani wygląda? Może pani jest stara i brzydka?

— Pożyczę panu moje binokle, to pan zobaczy.

Zdjęła binokle i podała Beńkowi. Beniek popatrzał chwilkę i zwrócił.

— Dobrze — oświadczył. — Może mnie pani odprowadzić. Idziemy.

*

Nazajutrz Beniek opowiadał przyjacielowi o swej przygodzie.

— Odprowadziła mnie do samego mieszkania. Ach co to za dziewczyna! Dopiero w domu, jak zdjęła palto, przekonałem się jaka śliczna.

— Jak się przekonałeś? Przecież byłeś bez binokli.

— Co znaczy jak? Poomacku!

— I długo siedziała u ciebie?

— Do rana.

— Aha... Puszczalska.

— Idjota! Jak śmiesz?! To jest porządna dziewczyna!

— Porządna? Porządna? I pierwszego dnia znajomości została na noc?

— A co miała zrobić biedactwo? Stłukłem jej niechcący binokle. Ona też jest krótkowidz. Nie trafiłaby wieczorem do domu; musiała czekać do rana.

*

Zaręczyli się w binoklach. Pobrali się w binoklach.

*

I rozeszli się przez binokle. Najpierw potknęła się noga Beńkowi.

Rózia pewnego razu weszła do pokoju i jej krótkowzrocznym oczom przedstawił się okropny widok. Beniek siedział w fotelu i trzymał na kolanach pokojówkę.

— Co to ma znaczyć? — wrzasnęła Rózia.

— Beniek zerwał się przerażony.

— Co? Co? Rózia, to nie ty?! Gdzie są moje binokle, psiakrew? Gdzie są moje binokle? Żebym tak żył, myślałem, że to ty!

Drobne to nieporozumienie zakłóciło szczęśliwe ich pożycie.

A w jakiś czas potem powinęła się noga Rózi. Stłukły jej się binokle. Została w domu bez binokli.

Beniek późnym wieczorem wrócił do domu. Stukał, dzwonił, nikt mu nie otwierał. Wreszcie usłyszał zaspany głos małżonki.

— Kto się tam dobija, kto, kiedy wszyscy już śpią?

— Rózia! To ja, twój mąż!

— Mój mąż? Mój mąż już dawno śpi w łóżku. Jak pan będzie w nocy robił kawały, to zawołam policję.

Beniek o mało co nie zemdlał. Jak przekona żonę, że on to jest on? Przecież została w domu bez binokli.

Psiakrew! Jak ona się myli, to on się też będzie mylił!

Zdjął binokle, stłukł je, żeby mieć czyste sumienie i poszedł na miasto się mylić.

Napoleon Sadek

# Spisek więźniów i przestępców

## został ujawniony dzięki „dintojrze", która wywołała walkę króla narkotyków z królem fałszerzy

Wyjątkowa sprawa. Wyjątkowa nietylko przez to, że połączyła na wspólnej ławie oskarżonych ludzi, z których każdy zasłużył sobie na tytuł „króla" w różnych, zgoła odmiennych gałęziach przestępstwa. Wyjątkowa także i dzięki temu, że odsłania to, co zawsze jest zasłonięte dziesiątkami bram i kraty przed okiem i uchem człowieka, stojącego z tej strony muru więziennego. A nawet i więcej. Odsłania to, co zawsze jest głęboko ukryte przed czujnem okiem straży więziennej. Zarazem wskazuje, że dwa są prawa, któremi się kieruje i któremi żyje szary tłum ludzi więzień: to pęd do wolności i niezłomna solidarność przestępców. I wówczas dopiero gdy ktoś dane słowo złamie, obietnicy nie dotrzyma, gdy ludzie ci na wolności wyzbyci jakiegokolwiek poczucia moralności, zwartym frontem obrócą się przeciwko gwałcicielowi ich „prawa", władze więzienne natrafić mogą na podziemny nurt życia ludzi „szarego domu". I wtedy dopiero wypłynąć może taka wyjątkowa sprawa jak obecna.

### KRÓL NARKOTYKÓW I OSZUSTÓW

Do celi więzienia w Mokotowie mściwy los i twarda ręka policji zagnała dwóch ludzi, obcych i nieznanych dotąd sobie: Mechla Halperna i Wolfa Horna. Cóż ich dotąd łączyło? Nic. Mechel Halpern to król narkotyków. Objechał całą kulę ziemską, sprzedając za grube pieniądze morfinę i kokainę tym, co w nieszczęście wpadli, bo szczęścia szukali nie w życiu rzeczywistem, a w zapomnieniu, które daje narkoza. Halpern za tę swoją działalność trafił na czarną listę Komisji Opjumowej Ligi Narodów. Wolf Horn — to król oszustów i fałszerzy. I on dawał ułudę szczęścia tym naiwnym, co wierzyli w bajeczne właściwości jego „kantmaszynki".

I ci dwaj ludzie, we wspólnej celi siedzący, ożywieni są wspólnem im jednym pragnieniem: wydostać się na wolność. Jakiż na to sposób?

Mecel Halpern został przyłapany przez policję warszawską z dowodem rzeczowym: ogromną ilość silnego narkotyku-heroiny znaleziono w jego safesie w Banku Handlowym.

### NAIWNE TŁUMACZENIE

Wprawdzie po zaaresztowaniu nie przyznał się do winy, twierdząc, że paczkę, o której zawartości nie wiedział, dostał od swego znajomego z Amsterdamu Alfreda Rosenberga w czasie przypadkowego spotkania w Ogrodzie Saskim, który nie miał wszystkich dokumentów w porządku, nie mógł otworzyć sobie skrytki bankowej na swoje imię, prosił więc Halperna o chwilowe przechowanie paczki. Nie wiedząc, co się w niej kryje Halpern zgodził się przysłużyć znajomemu.

Ale czy w tę bajeczkę uwierzy sąd, przecież i policja nie uwierzyła i wsadzono go do więzienia?

Zwierzył się ze swych kłopotów Wolfowi Hornowi.

Ale i ten miał zmartwienie. Łudził się, że dowody jego winy mogą się okazać zbyt skąpe i jeszcze przed sprawą uda się mu odzyskać wolność. Ale tę kaucję trzebaby mieć zgóry zapewnioną. I Mechel Halpern oraz Wolf Horn nietylko mieli już jedno wspólne pragnienie, a znaleźli wspólny język, którym się porozumieli.

### „ZNALAZŁ SIĘ" ŚWIADEK

Wolf Horn ma znajomego w Piotrkowie, handlarza mębli i piekarza mac wielkanocnych w jednej osobie, 69-letniego Hersza Dawida Brygiera, który zgodzi się zeznać, że widział, bo był przy tem, jak Halperno wi jakiś pan wręczył paczkę i obaj niezwłocznie udali się do Banku Handlowego. Trzeba tego Brygiera zawiadomić, a wszystko będzie w porządku.

Ale ten „lewy" świadek musi kosztować 1000 zł., które są potrzebne Hornowi na ewentualną kaucję.

Halpern cenił wyżej swą wolność, niż te kilkanaście gramów „białej trucizny", którą sprzedawał za 1000 zł. Interes został ubity.

„Więzienne słowo honoru" przypieczętowało obietnicę Halperna, że do depozytu więzienia wpłacona zostanie suma 1000 zł. na imię Wolfa Horna, jeśli Brygier zezna to, co obiecuje zkolei Horn.

### TRANZAKCJA ZA KRATAMI WIĘZIENIA

I nowa trudność. W jaki sposób tajne porozumienie Halperna i Horna przenieść poza grube mury więzienne i trafić do Brygiera?

Nie takie trudności pokonywali otrzaskani z życiem przestępcy!

W tem samem więzieniu oczekuje rozprawy apelacyjnej oszukańczy dostawca posad i fałszerz, zamieszany w głośną aferę podkom. Dąbrowskiego i b. posła Wojciechowskiego, — Wacław Leliwa - Kania.

Po więzieniu pocztą ustną rozchodzi się wieść, że współtowarzysze niedoli Halpern i Horn poszukują człowieka, któryby podjął się przenieść „gryps" poza mury więzienne. Ta sama poczta przynosi Hornowi wiadomość, że rolę „listonosza grypsów" wziął na siebie Kania.

### MRUGNIĘCIE OKA ZAMIAST SŁÓW

Spacer na podwórzu więziennem. Jedno mrugnięcie oka — a Horn i Kania porozumieli się.

A później nieznaczący gest i list Horna do Brygiera niepostrzeżenie dla straży więziennej znajduje się w ręku Kani.

Nadchodzi dzień sprawy Kani. Wyprowadzają go z celi, zgodnie z przepisami Kania pod dany zostaje trzykrotnej rewizji osobistej. Nic przy nim nie znaleziono. „Gryps" jest świetnie ukryty.

Kania w Sądzie Apelacyjnym, gdzie zatwierdzono jego wyrok, ma widzenie z bratem.

### „GRYPS" NA SALI SĄDOWEJ

Teraz list dostaje się do rąk człowieka „z wolności". Dalszy jego bieg jest prosty. „Gryps" trafia do rąk żony jednego z więźniów Lejzora Wassermana, od niej do syna Halperna.

W ten sposób syn Halperna nawiązuje kontakt z „lewym" świadkiem — Brygierem.

Nadchodzi dzień rozprawy Mechela Halperna.

Przed pulpitem dla świadków staje syn oskarżonego i opowiada, w jakich to okolicznościach udało mu się odszukać świadka Hersza Dawida Brygiera.

A wkrótce przed sądem staje sam Brygier. Ogromny, tęgi mężczyzna z długą siwą brodą może wywrzeć napozór jak najlepsze wrażenie.

### PODSTĘPNE ZEZNANIE

I jak nauczoną lekcję opowiada o swem przypadkowem spotkaniu z Halpernem, któremu wprawdzie z nazwiska nie zna, ale poznaje iż jest tym samym, który otrzymał z rąk jakiegoś pana w Ogrodzie Saskim paczkę i jak bez zwłoki zaniósł tę paczkę do Banku.

Ale sąd nie dał się podejść. Odrzucił zeznania Brygiera jako niewiarogodne i skazał Mechla Halperna za potajemny handel narkotykami na 6 lat więzienia. Halpern ma nadzieję, że Sąd Apelacyjny wobec zeznań Brygiera wyda wyrok uniewinniający. Ale i ta nadzieja prysła. Sąd Apelacyjny zmniejszył jedynie karę do 4 lat więzienia.

Halpern jest ostatecznie pognębiony. Czuje się zwolniony od danego słowa, że Hornowi wypłacone będą 1000 zł. Ale Horn swoje zrobił i upomina się o zapłatę.

### „DINTOJRA"

Halpern daje „odczepnego" 25 zł. To Hornowi nie wystarcza. Wzywa Halperna na złodziejski sąd polubowny — „dintojrę". Ukryta przed dozorcami więziennemi „dintojra" rozstrzyga spór: ponieważ zeznania Brygiera na nic się nie zdały, Horn powinien otrzymać tylko 500 zł. Ale i temu wyrokowi Halpern się nie poddaje.

Wybuchają głośne spory między Halpernem i Hornem. I teraz dopiero naczelnik więzienia w Mokotowie ma możność zawiadomić o jakichś konszachtach i sporach, które wydają się być podejrzane.

Prokurator wkroczył w te zatajone stosunki więzienne i cały spisek przestępców i krzywoprzysięzców przeciwko wymiarowi sprawiedliwości został ujawniony.

Wszyscy wczoraj stanęli przed Sądem Okręgowym w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Wilecki. Oskarżenie wnosił prok. Sieroszewski. Ławę obrońców zajęli adwokaci Szurlej, Rotfeld, Karniol, G. Lewin i Bayer.

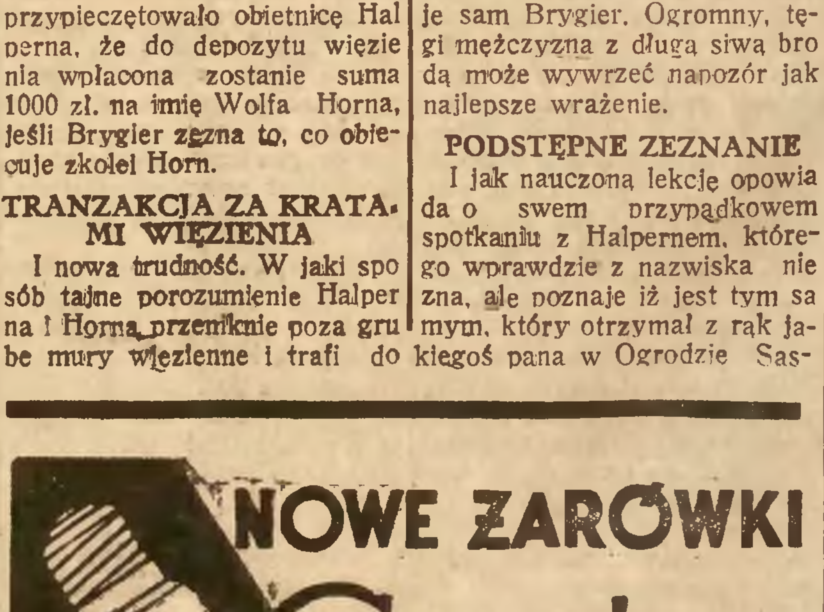
Już pierwsze chwile procesu przyniosły sensację. Okazało się, że Brygier sam jest kryminalistą, skazanym jeszcze przez sądy rosyjskie na roty aresztanckie, które odbył na Syberji.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia niespodziankę sprawił Brygier, który przyznał się do winy złożenia fałszywych zeznań. Wyjaśnienia Brygiera przyjęli współoskarżeni za zdumieniem, wyczuwali bowiem, że przyznanie się do winy Brygiera pogrąża ich całkowicie.

Mimo to Mechel Halpern, który nie włada polskim językiem, po niemiecku starał się przekonać sąd, że cała bajeczka o spotkaniu w Ogrodzie Saskim jest prawdą. Na dobitek opowiedział sadowi drugą bajkę, że cała „dintojra" i spór z Hornem w więzieniu miała za podkład to, że Horn w celi więziennej sprzedał mu swoje urządzenie domowe prywatnego mieszkania.

Do winy nie przyznawali się pozostali oskarżeni ani Leliwa-Kania, który z humorem twierdził, że „grypsu" nie wynosił, bo przecież straż więzienna do tego nie dopuściłaby, ani syn Halperna — Moiżesz, ani drugi współwięzień Wasserman ani jego żona.

Proces ze względu na olbrzymi materjał zakończy się dopiero prawdopodobnie dziś.



**Październik**
**3**
Czwartek
Teresy

# KRONIKA KRAKOWA



### Redukcje w Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie

W sprawie przeprowadzonych redukcyj w Krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej dowiadujemy się, że oprócz naczelnego lekarza Ubezpieczalni Społecznej z dniem 1 października zostali również zwolnieni zastępca naczelnego lekarza dr. Dybowski, jak również Sużycki.

Redukcje czołowych lekarzy Ubezpieczalni Społecznej wywołały duże wrażenie.

### Kamienicznik postrzelił służącego w Płaszowie

W Płaszowie przy ul. Gromadzkiej 63 znajduje się dom i gospodarstwo Józefa Boseka.

Wczoraj o godzinie 5-tej rano Bosek wyszedłna pole, k. jego domu. W pewnej chwili usłyszał podejrzane szmery, a następnie jakiś cień. Bosek myśląc, ze ma do czynienia ze złodziejem, momentalnie wyciągnął rewolwer i oddał strzał w kierunku cienia. Strzał był celny. Jednakowoż skierowany był pod złym adresem.

Oto okazało się, że zranionym jest 15-letni służący Boseka Franciszek Bardela, którego Bosek wziął za złodzieja.

Bardela został postrzelony w ramię i biodro.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu ofierze tragicznej pomyłki pierwszej pomocy polecił przewieźć go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

## Na krakowskim bruku...

Woźnica folwarku ks. Radziwiłła z Balic Józef Fil, jadący parokonną bryczką ul. Łobzowską w kierunku Aleji Słowackiego wjechał do niezabezpieczonego rowu kanalizacyjnego, głębokości 1 i pół metra.

Konie wpadły do rowu jeden na drugiego, zaś Fill wypadł z bryczki odnosząc lekkie obrażenia cielesne. Wezwana straż pożarna po przybycie na miejsce konie z rowu wyciągnęła, poczem woźnica odjechał w dalszą drogę.

* * *

Spedytor Abraham Goldberger, zamieszkały przy ul. Wielopole 22 jadąc ul. Starowiślną wozem platformowym naładowanym pacami przez nieostrożność najechał na latarnią gazową, skutkiem czego od uderzenia wozu latarnia została obalona na chodnik i uległa rozbiciu. Wypadku w ludziach nie było.

### Szajka złodziei i paserów przed sądem w Krakowie.

Dnia 8 listopada br. w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odcędzie się rozprawa o kradzież złotych piór na szkodę fimy „Matador", która poniosła straty w wysokości 11.000 zł

Jako oskarżeni o dokonanie kradzieży zasiądą na ławie oskarżonych Mieczysław Kękuś urzędnik pryw. zam. przy ulicy Pięknej 8, Józef Zdebski robotnik zam. przy ul. Felicjanek 1 oraz Wojciech Skowronek murarz zam. przy ul. Gęsiej 8.

Razem z nimi zasiądą jako paserzy: Jan Doniec, sztukator, Jan Szat garderobiany, Machla Scharaszer handlarz, Stanisław Herzog uczeń gimn., Jakób Stern faktar, Salomon Halpern, nauczyciel Aron Rotemberg pom. handlowy Stanisław Sadzikowski pom. gastronomiczny.

## Jak odnaleziono adw. Immerglücka

Kraków żyje pod wrażeniem przygód adwokata dr. Immerglücka.

Tajemniczość przewijająca się wokół całej sprawy, osoba wchodząca w grę znanego adwokata pogłoski kursujące na temat powodu usiłowanego samobójstwa, a wreszcie eksperty u słynnego grafologa Rafała Schermana — to wszystko sprawiło, że Kraków ma nową sensację, którą interesuje się cała Polska.

We wczorajszym numerze zanotowaliśmy fakt odnalezienia dr. Immerglücka, fakt potwierdzony przez szwagra zaginionego adwokata dr. Hiracha.

Obecnie okazało się, że w środę rano odnaleziono dr. Immerglücka w Mszanie Dolnej, skąd go natychmiast do Krakowa sprowadzono. Dr. Immerglüch był również w Krynicy, w Skawinie, w Gdowie, w Myślenicach, Mszanie Dolnej.

Droga jego od chwili wydalenia się z domu — to coś jakby w rodzaju odbycia drogi zygzakowatej. Immerglück był w Krynicy, poczem wrócił do Myślenic, by znowu udać się do Mszany Dolnej, do Wieliczki i t. d. i t. d.

Ponieważ stwierdzono, że dr. Immerglück nie ma nerwy w porządku umieszczono go w lecznicy dla nerwowo-chorych w Batowicach pod Krakowem. Naszemu współpracownikowi udało się zobaczyć dr. Immerglücka i usłyszeć spowiedź człowieka, któremu nerwy odmówiły posłuszeństwa.

Dr. Immerglück wygląda dobrze, do lekarzy i otoczenia odnosi się przyjaźnie.

Teraz posłuchajmy co mówi sam dr. Immerglüsk:

„Chciałem przejść piechotą 1000 km. drogi. Na przebycie 1000 km. przeznaczyłem 40 dni. Nie miałem ochoty wybierać się w tak długą wędrówkę, ale parł mnie mus wewnętrzny. Spałem gdzie popadło, żywiłem się bułkami, które kupowałem po drodze, oraz herbatą. Nie mogłem dużo wydawać, gdyż z domu wydaliłem się mając 5 zł. w kieszeni".

Od siebie dodajmy, że dr. Immerglück mówi do rzeczy, jednakowoż zdaje sobie pobieżnie sprawę, że (przytaczamy dosłownie) „coś z nim jest w nieporządku".

Zona dr. Immerglücka przyjechała do Batowic za mężem i czuwa przy mężu.

Wkońcu dowiadujemy się senscyjnego szczegółu, że dr. Immerglück chciał się utopić we Wiśle koło Mogiły.

W tym zamiarze rzucił się w nurty Wisły, jednak na szczęście przygodny świadek tej sceny wieśniak z Mogiły dr. Immerglücka wyratował.

Na określenie stanu, w jakim znajduje się dr. Immerglück medycyna zna termin: Dr. Immerglück cierpi na ostrą psychozę

Dr Immerglück pozostaje w sanatorjum pod opieką neurologa docenta U. J. Dr. Marcina Zielińskiego.

Chcielibyśmy jeszcze zaznaczyć, że obiegające pogłoski, jakoby w kancelarji Dr. Immerglücka zostały popełnione jakiekolwiek nadużycia nie odpowiadają prawdzie.

Dr. Immerglück jest bardzo uczciwym człowiekiem. W kancelarji pozostawił wszystko w największym porządku. Interesy klientów dr. Immerglücka w niczem nie ucierpią, bowiem kancelarja funkcjonuje normalnie.

Obecnie ustalono szczegóły wędrówki dr. Immerglücka.

Dr. Immerglück udał się z Krakowa do Myślenic i przybył tam w okresie uroczystych świąt żydowskich. — Zmęczony przejściami psychicznemi, tudzież trudami fizycznemi, udał się do synagogi, gdzie się żarliwie modlił. O tem, że był fizycznie zmęczony, świadczył jego wygląd. Miał na sobie podarte i zniszczone ubranie, był blady i wycieńczony głodem, prawdopodobnie do Myślenic dotarł piechotą.

Wiadomem jest, że przed przyjściem do Myślenic bawił w Skawiuie u jednego ze swych klientów, który zajął się nim gorliwie.

Po pobycie w Myślenicach, dr. Immerglück udał się do Rabki, skąd znowu wrócił do Myślenic.

Na wiadomość o pobycie męża w Myślenicach udała się tam jego żona, jednak nie udało się jej męża odnaleźć. Skolei udała się ona do Rabki, a stamtąd znowu do Myślenic, skąd wreszcie przybyła do Krakowa.



### Samobójstwo żony kamienicznika

Przy ul. Kazimierza Wielkiego 32, znajduje się parterowy budynek, rudera, która groziła zawaleniem. Dlatego też Magistrat nakazał zburzenie budynku ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

W związku z tem przeprowadzono z domu tego eksmisję. Dom ten jest własnością cukiernika Ludwika Makowskiego.

Temi eksmisjami tak bardzo przejęła się żona właściciela domu 30 letnia Alfreda Makowska, że popełniła samobójstwo przez zażycie 15 kogutków.

Po wypompowaniu żołądka Pogotowie Ratunkowe przewiozło Makowską na oddział wewnętrzny szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

### Nocny dyżur lekarzy

Dr. Gradzińska Michalina Starowiślna 20. Dr. Herschdörfer Ozjasz Dietla 58. Dr. Kepler Wiktor Legjonów 12. Dr. Zopoth Artur Rynek Kleparski 5.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

### Pogrzeb ofiary krwawej masakry na Zabłociu

Wczoraj popołndniu odbył się pogrzeb śp. Adolfa Płodzienia, który — jak donosiliśmy — zabity został w niedzielę podczas morderczej bójki na Zabłociu, wszczętej z błahej przyczyny przez grupę rozzuchwalonych i brutalnych robotników.

Śmierć śp. Płodzienia była tem tragiczniejsza, że nie był on wogóle wmieszany w całą tę sprowokowaną aferę i niewinnie musiał przypłacić życiem za rozbestwienie zupełnie obcych mu osobników.

Sp. Adolf Płodzień był sierotą i pozostawił dwu braci i jedną małoletnią siostrę, będącą częściowo na jego utrzymaniu.

W pogrzebie wzięło udział około 3000 ludzi.

W kondukcie pogrzebowym wzięła udział orkiestra Z. Z. Z.



**Teatr im. J. Słowackiego**
Czwartek: „Iwan Groźny".

### KINA

**Adria**: „Pociąg widmo" i „Flip i Flap Tu rządzi humor".
**Apollo** „Mały pułkownik".
**Atlantic** „Moskiewskie noce" „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
**Bagatela** „Wiedeńska krew" i rewja „Tańce hulanki swawola".
**Muzeum**: „Dolina trwogi".
**Stella** „Halka".
**Sztuka**: „Baboona".
**Świt** „Szopen, piewca wolności".
**Uciecha** „Dziewczęta w mundurkach"
**Wanda**: „Dwie Joasie"

### RADJO

Kraków Godz. 13 Wyjątki z opery Zandonai'ego 16.35 Utwory orkiestralne Rymgij-Korsakowa 16.45 Cała Polska śpiewa — Koncert w wyk. chóru mieszanego pod dyr. Wilhelma Mantla 18.30 Jak pisać scenarjusz filmowy? 18.45 Piosenki Imperii Argentiny 19 Wśa5d naszych przyjaciół 19.20 Koncert 22.25 Orkiestra Harry Roy a gra...

### Straszny wypadek bezrobotnego naprzeciw Parku Krakowskiego

Naprzeciw Parku Krakowskiego 50-letni bezrobotny zbierał spadający z wozu węgiel.

W pewnej chwili na robtnika najechało auto Nr. 97060. Skutek najechania był fatalny. Robotnik odniósł ciężką ranę na głowie.

Szofer auto, któreprzejechało starca, odwiózł go natychmiast na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Jak się dowiadujemy przejechanym okazał się robotnik z Zielonek Karol Karzymski.

Karzymski zmarł w szpitalu.

### Samobójstwo przewodnika biura podróży „Francopol"

Przechodnie na ul. Miechowskiej zauważyli starszego człowieka, który stanąwszy na środku gościnca wypił większą ilość lizolu.

Zawezwane Pogotowie Ratunkowe po wypompowaniu żołądka przewiozło desperata do szpitala św. Łazarza na oddział wewnętrzny do szpitala św. Łazarza.

Jak się okazało, desperatem jest 50 letni przewodnik biura podróży „Francopol" Stanisław Süssel.

Süssel jest umierający.




REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173 02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02.

## Komornik zafantował... warkocz

W tych dniach zdarzył się w rumuńskiej wiosce Lapusa niezwykły wypadek, który przypomina zamierzchłe czasy. U biednego wieśniaka Populescu zjawił się egzekutor podatkowy.

Wieśniak jednak nie miał pieniędzy na zapłacenie podatku. Urzędnik rozejrzał się po zagrodzie, szukał w stajni i w oborze, lecz nic nie znalazł. Wieśniak już nic bowiem nie posiadał, nawet mebli. Egzekutor zamierzał już odejść z niczem, gdy nagle wzrok jego padł na żonę Populescu, która miała piękne włosy. „Sumienny" urzędnik nie namyślając się długo chwycił nożyczki, odciął piękne warkocze i oddalił się ze swą „zdobyczą".

Ta nadmierna gorliwość urzędnika będzie rozpatrywana niebawem przez sąd. Albowiem wieśniaczka oskarżyła go o gwałt.

*Przypisywał sobie zbrodnię, której nie popełnił*

# Zabił przewrotną kobietę

## gdy się dowiedział, że szantażowała go przez kilka lat

Cały Nowy Jork jest poruszony morderstwem, dokonanem przez inżyniera Georga Freemana. Przed dziesięciu laty Freeman poznał piękną Edith Chesney, jedyną córkę bogatego pośrednika. Inżynier z miejsca zakochał się w młodej dziewczynie i ta odwzajemniła mu się w uczuciach. Zakochani postanowili pobrać się, lecz na przeszkodzie stał im stary Chesney, który w żaden sposób nie chciał się zgodzić na to małżeństwo. Nie pomagały prośby, ani łzy Edith, ojciec był nieugięty.

Chcąc położyć kres tej udręce, młody inżynier udał się do Chesneya, by go osobiście prosić o rękę córki. Rozmowa obu mężczyzn przybierała z każdą chwilą ostrzejszy ton, aż wreszcie Chesney tak się zdenerwował, że schwycił Freemana za kołnierz i chciał go wyrzucić z mieszkania. Freeman silnie pchnął starca. Chesney padł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kant biurka i z miejsca wyzionął ducha.

Przerażony inżynier odrazu ulotnił się. Obawiając się skutków swego czynu, Freeman wywędrował do Filadelfji, gdzie pod przybranem nazwiskiem rozpoczął nowe życie.

Po dwóch latach zjawiła się u inżyniera Florence Chesney, młodsza siostra zmarłego pośrednika. 30-letnia, niezwykle brzydka Florence, która mieszkała u brata, nie była obojętna względem Freemana. Gdy ten znikł, pożerała ją tęsknota za ukochanym i postanowiła go odszukać. Wreszcie jej to się udało i zjawiła się w Filadelfji, w mieszkaniu Freemana.

Florence oświadczyła, że wie o wszystkiem i że nie ma się czego obawiać. Opowiedziała mu przytem, że Edith wyszła już zamąż. A on mógłby spokojnie żyć, gdyby się ożenił z Florence. Inżynier poprosił brzydką kobietę, by mu dała kilka dni do namysłu. Ten czas Freeman odpowiednio wykorzystał i uciekł do Chicago. Zaledwie minęły trzy lata, a już uparta Florence wykryła jego nowe miejsce zamieszkania. Obecnie ton jej się zmienił. Zaczęła mu grozić, że wyjawi wszystko policji. Freemanowi po raz drugi udało się wymknąć nagabywaniom Florence i uciec do Nowego Orleanu, lecz Florence znów go odnalazła.

Na jej widok Freeman stracił cierpliwość i oświadczył stanowczym głosem, że woli zginąć na krześle elektrycznem, jako morderca, niż ożenić się z nią. Florence, widząc, że nic z nim nie wskóra postanowiła się na nim okrutnie zemścić i wyjawiła mu całą prawdę. Freeman nigdy nie był podejrzewany przez władze o popełnienie morderstwa, ponieważ stary Chesney zmarł wskutek ataku serca. Ona zaś chciała wykorzystać ucieczkę inżyniera dla celów osobistych. Szantażem chciała wymusić na nim, by się z nią ożenił. Wkońcu dodała, że Edith dopiero przed 4 laty wyszła zamąż. Do tego czasu czekała na powrót Freemana, który tak nagle i tajemniczo znikł.

Ostatnie słowa Florence wzburzyły do reszty Freemana. Przez osiem lat ta kobieta okłamywała go w okrutny sposób! Wskutek jej szatańskiego planu stracił on ukochaną i musiał przez tyle czasu ukrywać się przed policją i żyć w niepokoju! Ze spokojem Freeman wyciągnął więc rewolwer i położył trupem tę, która zrujnowała mu życie.

# Pijany kierowca - złodziej

## Spowodował katastrofę. Został skazany na rok więzienia

Szofer taksówki Władysław Taczkowski, chcąc się rozgrzać, pozostawił auto na ulicy i sam wszedł do restauracji. W trakcie jedzenia usłyszał, iż jego motor został puszczony w ruch.

Taczkowski wybiegł na ulicę i ku swemu przerażeniu spostrzegł, że taksówka ruszyła już z miejsca.

Ale to, co później nastąpiło, wzmogło przestrach szofera. Oto taksówka, jadąca środkiem ulicy, zaczęła wyczyniać nieby wałe harce. Zygzakami i ślimakiem auto pędziło to po jednej to po drugiej stronie ulicy.

Dech zamarł w piersiach obserwującej widowisko publiczności. Nie ulegało wątpliwości, że kierowca jest pijany i wypadek wisi w powietrzu. I tak się właśnie stało.

W pewnej chwili auto wpadło na przechodnia i przejechało go na śmierć na miejscu.

Pijany kierowca - złodziej minął to popędził dalej. Dopiero po kilku minutach auto zatrzymano. Okazało się, że siedzącym w nim przy kierownicy jest Józef Wacławiak, pracownik gazowy, upity niemal do nieprzytomności.

Zasiadł on wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowania kradzieży oraz nieostrożnego spowodowania śmierci. Wacławiak został skazany na rok więzienia.

# Odrąbał głowę niewiernej żonie

## a tułów wrzucił do kanału

Pewien mieszkaniec górnego Egiptu zatrudniony w Kairze, stwierdził, że jego 18-letnia żona Nazima Abdul-Al zdradza go.

Natychmiast zawezwał on ll stownie teścia, a gdy ten przyjechał, obaj uradzili zabić niewierną. Zwabiono Nazimę poza miasto i tam ucięto jej głowę a ciało rzucono do kanału, głowę zaś ojciec zabrał do rodzinnej wsi Tima, by pokazać krewnym, że sprawiedliwości stało się zadość.

Nawet egipska opinja, przyzwyczajona do krwawych rozpraw, została wstrząśnięta tą zbrodnią.

# Niezwykły splot omyłek

## doprowadził do zawikłanego procesu sądowego

Paryskie sądownictwo głowi się obecnie nad bardzo skomplikowaną i niecodzienną sprawą.

Pewnego księżycowego wieczora notarjusz z Duldry - le - Chateau spacerował sobie po szosie, prowadzącej do Paryża. W pewnej chwili ujrzał światła stojącego na gościńcu auta. To napewno kłusownicy, pomyślał. I pobiegł do leśniczego, opowiadając mu o swem spostrzeżeniu. Leśniczy wezwał telefonicznie policję i wraz z dwoma przybyłymi policjantami udał się we wskazanym kierunku.

Rzeczywiście, na szosie stało małe auto. Należało ono do George'a Pasmantiera. Dopiero tego dnia nabył je i wraz ze swą przyjaciółką udał się na przejażdżkę. Cały dzień zakochani spędzili w Suissons i o zmierzchu wracali do Paryża. Po drodze tak się zagadali, że zatrzymali auto na szosie, by móc swobodnie prowadzić rozmowę.

O tem wszystkiem nie wiedział leśniczy i policjanci. Ujrzawszy auto, opracowali cały plan bojowy. Jeden policjant skradał się do auta lewą stroną szosy, drugi prawą, a leśniczy środkiem. W tej chwili stało się coś niezwykłego. Pasmantier puścił w ruch motor auta. Jeden z policjantów strzelił na postrach. Leśniczy sądząc, że to oddano strzały z auta, wymierzył do wnętrza i zranił panią Dugas w nogę.

Pasmantier był przekonany, że padł ofiarą rabusiów, pełnym gazem popędził więc naprzód. Policjanci zaś zaczęli ostrzeliwać pędzące auto i wszczęli za niem pościg.

Po dwóch kilometrach Pasmantier musiał się zatrzymać, ponieważ opony były przedziurawione od kul, karoserja przedstawiała godny pożałowania widok, a pani Dugas straciła przytomność. Zrozpaczony Pasmantier wysiadł z auta i zaczął wzywać pomocy. W tej samej chwili nadbiegli zdyszani policjanci i zaaresztowali go. Dopiero w komisarjacie wyszło najaw całe nieporozumienie. Strzały oddali wyłącznie policjanci, zaś z auta wogóle nie strzelano; auto nie należało do kłusowników, lecz do solidnego i uczciwego obywatela; a leśniczy zranił zupełnie niewinną kobietę.

Pasmantier nie zadowolił się sprostowaniem nieporozumienia. Zaskarżył do sądu leśniczego i policjantów, żądając odszkodowania.

Obecnie zaś sąd głowi się nad tem, kogo tutaj ukarać i kto ma dać odszkodowanie Pasmantierowi.

## Wyjazd przedst. rzemiosła do Budapesztu

Od 26 września do 2 października r. b. odbywa się w Budapeszcie Międzynarodowy Kongres Rzemieślników Chrześcijan. Kongres ten zwołało Węgierskie Narodowe Stowarzyszenie Rzemieślników Chrześcijan.

Celem Kongresu jest: 1) zajęcie się zagadnieniami socjalnemi i ekonomicznemi rzemiosła chrześcijańskiego z uwzględnieniem stanu rzemiosła w każdym kraju, jak również sprawami współpracy i organizacji w skali międzynarodowej i 2) po ustaleniu wspólnych interesów przystąpienie do współpracy gospodarczej, o ile można intensywnej i zrealizowanie jej w najkrótszym czasie.

W związku z powyższym Kongresem 25 b. m. w godzinach rannych wysłano przedstawicieli rzemiosła polskiego pp.: posła Antoniego Snopczyńskiego, prezesa Zarządu Zw. Izb Rzemieślniczych R. P. z małżonką, Bolesława Sikorskiego, dyrektora Związku Izb Rzemieślniczych R. P., Kazimierza Jaroszewskiego, nacz. wydz. Oświaty i Ubezpieczeń Społecznych, Mieczysława Dmowskiego członka Zarządu Izby Rzemieślniczej w Warszawie z małżonką, Jana Mencla, wiceprez. Zw. Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie, Józefa Glapińskiego, dyr. Zw. Rzem. Chrześć., Edwarda Daaba, czł. Zarządu Zw. Rzem. Chrześcijan, Edwarda Bernatowicza — prezesa Koła Piekarzy przy Zw. Rzem. Chrześć. i Leonarda Antoniego Czapińskiego, członka Zarządu Koła Krawców przy Zw. Rzem. Chrześcijan.

# Coś dla Pani

*Czy pani ma zamiar sprawiać sobie teraz suknię wieczorową? Jeśli tak, to podam pani opis wspaniałej kreacji jaką pokazano na jednej z wielkich rewij mody w Paryżu. Była to piękna suknia z fioletowej crepe mat, dość luźna, spływająca ku ziemi niewielkim trenem. Suknia miała długie, bardzo luźne rękawy, ujęte przy dłoni w bransoletę - mankiet ze srebrnych pailletek. Z tychże pailletek zrobione było coś w rodzaju karczku, który obramowywał wycięcie w łódeczkę. Sylwetkę przecinał także pas pailletkowy. Była to kreacja bardzo szykowna, a przytem wytworna.*

*

*Jeśli pani lubi pewną ekscentryczność — to może pani będzie podobać się bardzo szykowny kostjum jesienny, jaki ostatnio zaprezentował jeden z wielkich magazynów paryskich. Kostjum składa się z dwóch części — spódniczki i sięgającego za kolana, luźnego żakietu, wykonanych z fantazyjnej, kraciastej wełny — popielatej w ponsową i granatową kratę. Żakiet tego kostjumu miał pąsową crepe de chinową podszewkę, a pod żakietem modelka miała krwisto czerwony, wełniany pulowerek. Całość wyglądała trochę śmiało, ale nieporównanie elegancko. Młoda i ładna osóbka, o smukłych kształtach, może śmiało zaryzykować włożenie takiego cudeńka i na pewno wyglądać w niem będzie pięknie.*

*

*Spódniczki są zawsze rzeczą bardzo wygodną, ze względu na to, że w połączeniu z ładnemi bluzeczkami dają możność urozmaicania stroju. Przez [illegible] ozdobione stebnowaniami i zaopatrzone w kieszenie. Te kieszenie są jednym z „krzyków mody" i bywają najróżniejsze — z klapkami, zapinane na eclairy, naszywane na wierzchu i t. d.*

*

*Jednym z ostatnich krzyków mody w bieżącym sezonie jest aksamit. Panie noszą go chętnie, gdyż jest szczególnie elegancki i podnosi urodę cery. Nosimy więc do wełnianych kostjumów całe komplety aksamitne — kamizelki, szaliki na szyję i kapelusze — wszystko ładnie dobrane kolorystycznie.*

*

*Często się zdarza, że suknię szpecą brzydkie plamy, jakie powstały pod pachami od potu. Niejednokrotnie plamy takie czynią suknię poprostu niezdatną do noszenia. Ale na wszystko znajdzie się rada. Zajmiemy się więc wywabieniem plam. W tym celu przygotujemy mieszaninę, składającą się z jednakowej ilości amonjaku i spirytusu, a do tego weźmiemy trzy razy tyle eteru siarczanego. Płynem tym natrzemy splamione potem miejsca, a plamy znikną.*

*

*Z kapeluszami w sezonie jesiennym to jest cała historja: bo właściwie nikt nie wie, co jest modne. Nosi się najrozmaitsze fasony. Niektóre panie pozostały wierne angielskim fasonom filcowym, inne znów noszą jakby dziecinne kapelusiki o odwiniętem rondku. Poza tem modne są wszelkiego rodzaju toki, układane fantastycznie z aksamitu, a dla pań które lubią kreacje stylowe, moda tegoroczna przyniosła małe stylowe kapelusiki ze strusiemi piórami. Jest więc w czem wy[illegible]*



## Ma apetyt



— Gdy patrzę na vanię, mam ogromny apetyt...
— Na co?
— Na śledzia.

# Nasz wielki konkurs filmowy

## wyłoni 50 laureatów, któ zy zagrają w komedji pt. „Dodek na froncie"



Nr. 391



Nr. 392



Nr. 393



Nr. 394



Nr. 395

## Janusz Kmicic tłumaczy sny

*„URSZULA M."*: Sny o maturze — to wspomnienie przeszłości. Widocznie egzamin dojrzałości złożyła Pani dzięki dużemu nakładowi pracy i z trudnością. Jest to psychologiczny wykładnik strachu, obaw, a podświadomość maluje w ten oto sposób wyzzwoleńcze potrzeby duszy. Wróżę po prawę Pani losu. Otrzyma Pani miłą wiadomość. Proszę być cierpliwą. Studja Pani ukończy, chociaż czeka mozolny zarobek. Pragnienia powoli się spełnią.

*„PRAPORSZCZYK"*: Ma Pan w sobie wrodzoną szlachetność, dobre serce; jest Pan delikatny, uprzejmy i wesoły. Serce wrażliwe na przyjaźń i miłość. Dawniej nie ubiegał się Pan o powiększenie swego majątku i dlatego obecne ubóstwo. Uważać proszę na piersi i plecy. Źle Pan bardzo zrobił rozchodząc się z żoną. Ona Pana naprawdę kochała i nie była złym człowiekiem. Uważam, że może Pan to jeszcze naprawić i wówczas będzie się Pan czuł szczęśliwszym. A proszę nie zapominać, że córka wychowywana u obcych ludzi może się zmarnować. Na najbliższą przyszłość zasadniczych zmian w Pańskiem życiu nie widzę, prócz niewielkiej poprawy sytuacji materjalnej.

*P. BOLESŁAW Ż.* (Cieszanów): Sen wróży najwyraźniej wyjazd z kraju. Miasto, które Pan widział we śnie, zobaczy Pan naprawdę. Długie życie. Dalsze życie bez większych wstrząsów. Wyrabiać charakteru pisma nie potrzebuje Pan, bo litery są zupełnie wyraźne. Szczęśliwe liczby — 14 i 73. Proszę spróbować gry na loterji. Sen złego nic nie wróży, proszę więc być spokojnym. Życzę powodzenia.

## Odpowiedzi Redakcji

„Dowcipasek", który podpisał list do redakcji literą „M" i zapytywał w nim o swoją fotografję, proszony jest o podanie swego dokładnego adresu, wraz z imieniem i nazwiskiem.

*NA MAŁEJ WOKANDZIE...*

## Nieszczęśliwa miłość

*(A.E.) Na ulicy Bielańskiej spotkali się wieczorem panowie Pejsach Rywes i Nuchim Himmelfarb.*

*— Co pan tak źle wygląda? — spytał zażywny pan Rywes chudego Himmelfarba.*

*— Ach! — westchnął Himmelfarb. — Czy pan możesz mieć pojęcie o tego nieszczęścia, które mnie spotkało? Zgóry wykluczowane!*

*—Co za nieszczęście?*

*— Zaraz pana powiem.*

*Nuchim Himmelfarb oparł się plecami o ścianę i rzekł tęsknym głosem:*

*— Czy pan byłeś kiedy zakochony, panie Rywes? Nie? No to wyobrażaj pan sobie tę przygodę:*

*U znajomego malarza zobaczyłem portret nadobnej kobiety i, patrząc na nią, zapaliłem się do niej z gorącem uczuciem. Pytam się malarza: „Kto jest ta boginia?" To odpowiedział mi: „Niema takowej, z fantazji namalowałem".*

*Usłyszawszy tych słów, wybiegłem na ulicę jak warjat i już cały tydzień tak latam. Serce me goreje z miłością i czuję, że poprostemu nie wytrzymam. Co robić, powiedz mnie pan! Co robić, panie Rywes?*

*— Jak pan jesteś taki zakochany, to się pan z nią ożeń.*

*— Z kogo? Z kogo, zapytywuję? Z kawałek płótna? Przecież wyżej wymienionej kobiety niema! Czy ja się kocham w żywą istotę? W chimerę ja się kocham! W nierzeczywistość! W nicość się zakochałem, w marny puch, w złudzenie apteczne!*

*— To się pan z nią nie żeń.*

*— Tylko co mam robić? Przecież tak dłużej niemożliwe być, panie Rywes. Poprostemu chory człowiek jestem! Się kręcę po mieście, się błąkam myślą w zaświaty, zdycham do księżyca, się mi podoba niebo wygwiżdżane...*

*— No, dowidzenia się z panem, idę na kolację.*

*Oburzony tą nietaktowną uwagą, Himmelfarb uderzył pana Rywesa i znalazł się naskutek tego przed obliczem sądu.*

*— Co ja go mogłem poradzić? — mówił pokrzywdzony pan Rywes na rozprawie. — Nudził mnie i nudził pół godziny. Co ja, psiakrew, poetnik jestem? Się nie znam na te rzeczy. Kupiec jestem, na towar to się znam!*

*Sąd skazał pana Himmelfarba na 20 zł. grzywny z zamianą na 2 dni aresztu.*



## Walka o 6-godzinny dzień pracy

Jak dowiadujemy się, zatarg na Górnym Śląsku w sprawie skrócenia dnia pracy do 6 godzin, został załatwiony w ten sposób, iż w terminie do 1 listopada specjalna komisja z udziałem przedstawicieli przemysłowców, rad załogowych robotniczych zbada sytuację na rynkach zagranicznych i przeprowadzi dokładną kalkulację w sprawie wyników ewentualnego skrócenia dnia pracy. Badania komisji będą przedstawione konferencji, jaka się odbędzie w pierwszych dniach listopada.

DANIEL BACHRACH

# Sladami przestępców

### Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

## Zabójstwo królowej półświatka

IX.

Wszystko poszło tak, jakieśmy planowali. Około godziny 12-ej usłyszałem otwierające się drzwi wejściowe. Czem prędzej ukryłem się. Przez jakiś czas rozmawiali spokojnie ze sobą, gdy nagle usłyszałem między nimi sprzeczkę. Podsłuchując pode drzwiami, słyszałem, jak żądał od niej zwrotu swoich listów. Ona odmówiła. Awantura stawała się coraz głośniejsza i miałem już zamiar wejść do pokoju, gdy nagle usłyszałem jej **krzyk** i szamotanie się. Nie wiedziałem, co począć. Nie przypuszczałem nigdy, że ją zamorduje, i nie była to odpowiednia chwila do ukazania się. Zresztą przyznaję szczerze, że wobec takiego obrotu obawiałem się wejść, gdyż był to, jak widziałem przez dziurkę od klucza, mężczyzna o atletycznej budowie, a ja, jak pan zresztą sam widzi, jestem wątły i z pewnością nie dałbym mu rady. Podsłuchując dalej pode drzwiami, słyszałem, jak otwierał wszystkie szuflady i szafy, widocznie w poszukiwaniu swoich listów. Upłynął kwadrans, gdy usłyszałem zatrzaśnięcie drzwi wejściowych. Nagle usłyszałem jej głos: „ratunku... na pomoc..." Głos ten wydał mi się wprawdzie trochę zmieniony, przypisywałem to jednak zdenerwowaniu. Nie zdążyłem otworzyć jeszcze drzwi od alkowy, gdy usłyszałem znów jej głos: „przestraszyłam się, zdawało mi się, że ktoś ukrył się w mieszkaniu. Wszystko jest w porządku, niech pan idzie do domu, dobranoc". Sądziłem, że ona mówi do niego, i nie odważyłem się jeszcze wyjść z mej kryjówki. Minął kwadrans. W pokoju panowała cisza, nie wiedziałem, co o tem myśleć. Dziwiłem się, że mnie nie woła, gdyż wiedziała, że ukryty jestem w alkowie. Pocichu otworzyłem drzwi i zajrzałem do pokoju. Przerażony zauważyłem ją, leżącą na otomanie. W pokoju panował nieład, wszystkie rzeczy rozrzucone po podłodze, kasetka od biżuterji rozbita. Podbiegłem do niej, sądząc, że zemdlała, i wtedy dopiero zauważyłem, że mam przed sobą trupa. Stanąłem, jak skamieniały, nie wiedząc, co począć. Chciałem wybiec i wzywać pomocy, ale zastanowiłem się, że nikt nie uwierzy, iż to nie ja popełniłem tę zbrodnię, tem bardziej, że byłem już, jak pan wie, parę razy karany. Całą noc przesiedziałem z trupem w mieszkaniu. Nie chciałem w nocy wychodzić, gdyż portjer, który mnie dobrze zna, musiałby otworzyć mi bramę. Około siódmej rano wymknąłem się niepostrzeżenie. Postanowiłem ukryć się do czasu ujęcia prawdziwego mordercy, ale przez mój nałóg do gry, nie wytrzymałem i zostałem przez pana zatrzymany.

Istotnie, historja, jaką mi opowiedział, była nieprawdopodobna, siedzący obok mnie komisarz uśmiechał się ironicznie.

— Przypuśćmy na chwilę, że mówi pan prawdę. Któż w takim razie powiedział, że wszystko jest w porządku, o ile „Słowiczek" był już zamordowany i nikogo prócz pana nie było więcej w mieszkaniu?

— Tego właśnie zrozumieć nie mogę, — odpowiedział przybity.

Odesłałem go zpowrotem do aresztu. Pozostawszy sam na sam z komisarzem, odezwałem się: — Aczkolwiek jest to nieprawdopodobne, jednakże odniosłem wrażenie, że w morderstwie tem kryje się jakaś niewyjaśniona tajemnica i „hrabia" mówi prawdę.

Komisarz spojrzał na mnie, sądząc, że zwarjowałem. — Tyle lat pracuje pan w policji i daje się pan tak nabierać — odpowiedział. — Nie mam najmniejszych wątpliwości, że to on zamordował swoją kochankę i opowiada nam jakieś bajki. Nie znajdzie się chyba żaden sędzia, który uwierzy w te banialuki i jestem pewien, że skazany on zostanie za zabójstwo.

Dalszy ciąg jutro.

# Chwila śmierci nie jest straszna

## twierdzą ci, którzy zostali do życia przywróceni

Według relacyj tych, którzy umierali, a potem znów zostali przywróceni życiu, chwila śmierci nie jest znów taka straszna. Oczywiście, opowiadanie tych ludzi o śmierci dotyczy momentu utracenia przytomności, z chwila bowiem, gdy świadomość znika, człowiek już nie zdaje sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje: wszystkie zmysły, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, przestają działać, umysł nie jest zdolny przeniknąć mroków, otaczających go. Co się potem dzieje, jakie to jest przejście od świata żywych do krainy ducha, o tem nikt z żywych jeszcze nie powiedział ani słowa, boć i w jaki sposób, kiedy tego nie doświadczył.

Niemniej jednak i chwile przytomnego umierania są niezwykle ciekawe.

A więc najpierw przed oczyma umierającego przesuwa się całe jego życie, od najwcześniejszej młodości, wszystko, co kiedykolwiek przeżywał, staje mu teraz przed oczami. Jest to tak zwany film śmierci.

Gdy film znika, ogarnia człowieka niewypowiedziana popro stu żałość świata doczesnego. Żal umierającemu słońca, księżycowych nocy, żal kwiatów, drzew, zwierząt, żal ludzi, a szczególnie swych najbliższych, z którymi musi się rozstać. Ale i to uczucie znika niebawem, ustępując miejsca niewysłowionej błogości.

Jeden z tych, który topił się i z trudem tylko został uratowany, opowiadał potem, że, będąc już na dnie, z czego przez chwile zdawał sobie sprawę, słyszał wspaniałą muzykę, a wokoło widział nieziemską jasność. Inny znów, będąc śmiertelnie ranny na froncie, podczas srogiej zimy, czuł się tak dobrze, jak nigdy; było mu ciepło, nie czuł żadnego bólu, a przedewszystkiem znikła obawa i strach, który go nie opuszczał ani na chwilę.

W inny sposób chwilę śmierci opisuje amerykański jasnowidz A. Nevcomb.

„Często bywałem — pisze on — obecny przy łożu konającego i widziałem takie rzeczy, które dla zwykłego śmiertelnika są niedostrzegalne.

Gdy rozpoczyna się konanie, kostnieją najpierw nogi umierającego. Wówczas dostrzegam nad jego głową, rodzaj złocistych promieni, coś w rodzaju aureoli. W promieniach tych pulsuje życie w całej pełni.

Stopniowo chłód obejmuje łydki i golenie, a ręce stygną do ramion. I teraz widzę wyraźnie, jak nad głową umierającego, aureola staje się coraz większa, przybierając pewne określone kształty.

Chłód śmierci posuwa się dalej, obejmuje piersi i ręce i w tym czasie postać astralna dosięga już sufitu. Jest to duchowe ciało człowieka, rodzącego się do nowego życia. Świetliste grono duchów, najbliższych umierającemu, otacza zewsząd ciało astralne, by za chwilę unieść je w nowy, lepszy byt.

Człowiek umierający — twierdzi wreszcie Nevcomb — podobny jest do nowonarodzonego dziecka. Duch jego pogrążony jest w głębokim śnie, czy zamknięte, świadomość całkowicie stępiona. Nie zdaje więc on sobie sprawy, że rozpoczyna się dlań nowa egzystencja, podobnie jak i niemowię jest — nie świadome swego przyjścia na świat".

Jak z powyższego wynika, chwila śmierci jest co najwyżej przykra, a jednak, mimo wszystko, czujemy lęk przed śmiercią, przed tą konieczną ostatnią podróżą, z której już się na ziemię nie wraca.

# Niesamowita zbrodnia zakochanego

## który nie mógł pozyskać wzajemności

Wioska Pilis, leżąca wpobliżu Budapesztu, była w tych dniach terenem strasznego dramatu miłosnego.

21-letni pomocnik fryzjerski Józef Nagy, był po uszy zakochany w Ersci Kemencei, najpiękniejszej i zarazem najbogatszej dziewczynie we wsi. Rodzice dziewczyny w żaden sposób nie chcieli słyszeć o tym adoratorze córki i stale wyrzucali go za drzwi, gdy tylko zjawiał się u nich, by prosić o rękę córki.

Również Ersci nie była zachwycona tym adoratorem. Nie kochała go. Widząc jednak katusze zakochanego młodziana, spotykała się z nim i przyrzekła, że dopiero za kilka lat da mu odpowiedź, czy wyjdzie za niego.

To nie zadowoliło Nagyego. Żądał natychmiastowej decyzji. A gdy wybranka jego serca nie mogła się zdecydować, przysiągł, że się zemści.

Pewnego dnia gdy Ersci była sama w domu, rozległo się gwałtowne stukanie u drzwi. Dziewczyna nie chciała roztworzyć. Wówczas Józef zaczął grozić, że wywali drzwi. To poskutkowało i po chwili Nagy znalazł się już w mieszkaniu. Nie wymawiając słowa, młodzieniec wyciągnął rewolwer i oddał kilka strzałów do Ersci, która na miejscu padła trupem.

Dopiero teraz Józef oprzytomniał. Ogarnęła go taka rozpacz, że postanowił zakończyć z życiem. Przyłożył broń do skroni i pociągnął za cyngiel, lecz rewolwer się zaciął. Wbiegł więc do kuchni, sięgnął po nóż i wepchnął go sobie w piersi. Nóż jednak zatrzymał się między żebrami. Nagy za wszelką cenę chciał rozstać się z życiem. Chwycił jakiś ciężarek ze stołu i zaczął walić nim w nóż, który zwolna zaczął zatapiać się w ciele.

Zwierzęce ryki oszalałego z bólu Józefa zwabiły sąsiadów, którzy przedewszystkiem wyrwali mu z rąk ciężarek. Następnie chcieli wyciągnąć nóż z piersi, lecz ten utkwił już tak głęboko, że nie można go było wydostać. Musiano więc odwieźć broczącego krwią Józefa do szpitala w Budapeszcie. Tam dokonano operacji i Józefowi wyciągnięto nóż z piersi. Obecnie walczy on ze śmiercią i godziny życia są policzone.

# Czas ukrócić swawolę

## spekulantów

Zwróciliśmy już w jednym z artykułów uwagę na opanowanie przez klikę hurtowników z Kazoniem na czele Centralnej Targowicy w Mysłowicach.

Targowica w Mysłowicach odgrywa z racji wielkości swoich obrotów poważne znaczenie nietylko na rynku mięsnym Zagłębia węglowego, ale wogóle na naszym rynku wewnętrznym. Albowiem w czasie dobrej konjunktury spędy w Mysłowicach dochodziły do 100.000, a nawet do 120.000 sztuk świń rocznie, zaś bydła do 50.000 sztuk — czyli spędy te znacznie przewyższały obroty w Warszawie.

Prywatna spółka Kazonia pobiera zaś niezmiernie wygórowane opłaty, które wynoszą od sztuki bydła wpędowe 7 zł., i wypędowe 3 zł., czyli razem 10 zł.; od świń wpędowe — 4 zł. i wypędowe — 2 zł., czyli razem — 6 zł. W ciągu dobrego roku spółka Kazonia ściągnęła więc z tytułu wpędowego od bydła 500.000 zł., a od świń 720.000 zł., czyli razem ponad 1,200,000 zł.

Dla porównania podajemy, że Warszawa nie pobiera żadnych opłat wpędowych, natomiast w Poznaniu i Łodzi opłaty te od świni nie przekraczają 80 groszy.

Nie wchodząc w różne inne ciemne interesy spółki Kazonia, musi się stwierdzić, że pobiera nie tak wygórowanych opłat na Targowicy w Mysłowicach stoi w jaskrawej sprzeczności z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z 27 października 1933 r. w sprawie uregulowania obrotów zwierzętami gospodarskiemi i drobiem oraz obrotów hurtowych mięsem — i na tej podstawie organa nadzorcze winny w sprawę tę wejrzeć i zmusić spółkę do obniżenia względnie zniesienia tych opłat. Wyrazić należy jedynie zdziwienie, że mimo ukazania się wspomnianego rozporządzenia Pana Prezydenta już przed dwoma laty, dotychczas stan ten utrzymuje się w Mysłowicach z wyraźną szkodą rolników i szerokich rzesz konsumentów.

Sprawa ta wymaga tem pilniejszego uregulowania, że haracz ten płynie do prywatnej kieszeni spekulantów, którzy dotychczas wyrządzili wielkie szkody miastu.

# Policjant przywłaszczył sobie rewolwer

## który odebrał awanturnikowi podczas rewizji

Niecodzienna sprawa była rozpoznawana wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Ławę oskarżonych zajął posterunkowy Edward Lisiecki pod zarzutem przywłaszczenia rewolweru.

Na rynku w Okuniewie awanturował się Marjan Kaczorowski. Straszył on po pijanemu przechodniów rewolwerem i bagnetem. Post. Lisiecki zaaresztował Kaczorowskiego i osadził go w areszcie. Przedtem dokonał rewizji osobistej.

Kaczorowski po opuszczeniu aresztu zażądał zwrotu zatrzymanego rewolweru i bagnetu. Jak się okazało, post. Lisiecki spisał protokół skonfiskowania bagnetu, ale o rewolwerze nie było w nim mowy.

Wtedy Kaczorowski wniósł na post. Lisieckiego zażalenie. Przeprowadzona u posterunkowego rewizja wykryła rewolwer, który Kaczorowski rozpoznał jako swój, zdobyty w wojnie z bolszewikami.

Na wczorajszej rozprawie post. Lisiecki nie przyznał się do winy.

# Proces małżonków Stankiewiczów

## odbędzie się przy drzwiach zamkniętych

Wczoraj od rana toczył się w warszawskim Sądzie Okręgowym proces małżonków Stankiewiczów, oskarżonych o utrzymywanie luksusowego domu schadzek przy ul. Nowogrodzkiej. Proces ten, o którego okolicznościach pisaliśmy niedawno, został 10 dni temu przerwany wskutek ataku nerwowego, jakiemu uległa Stankiewiczowa.

Wczoraj przywieziono ją na salę i z wyglądu poznać, że kilkudniowy „wypoczynek" choć w murach więziennych zrobił swoje. Stankiewiczowa czuje się znacznie lepiej. Mężowi jej — Carini - Stankiewiczowi nigdy nie brak było tupetu i bezczelności. Z tą samą lubieżną miną, dzięki której przyciągał młode panny do swego lupanaru, wkroczył na ławę oskarżonych i w dniu wczorajszym.

Zgromadzona licznie na sali publiczność spotkał zawód, gdyż jeszcze przed pojawieniem się sądu sala została opróżniona. Proces odbywał się cały czas przy drzwiach szczelnie zamkniętych.

# Konfiskata dóbr kościelnych

BUENOS AIRES, (PAT). Donoszą urzędowo z Meksyku, że prezydent państwa ogłosił ustawę o upaństwowieniu dóbr kościelnych. Ustawa postanawia, że wszystkie kościoły, dobra biskupie, seminarja, klasztory i t. p. zostają skonfiskowane na rzecz państwa, oraz że tak kościół jak i organizacje religijne nie mogą posiadać nie ruchomości, ani też zarządzać niemi przez osoby trzecie.

# Synobójca został ułaskawiony

Dowiadujemy się, iż kancelarja cywilna Pana Prezydenta R.P. udzieliła w dniu wczorajszym odpowiedzi na podanie obrońców chłopa z Małopolski Wschodniej, skazanego na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrokiem Sądu Przysięgłych w Stanisławowie skazany został na śmierć za zamordowanie syna siekierą na tle waśni rodzinnych, 60-letni chłop, Iwan Łuciów. Pan Prezydent R.P. skorzystał z prawa łaski i zamienił skazańcowi ze względu na podeszły wiek karę śmierci na karę dożywotniego więzienia.

Decyzja Pana Prezydenta zakomunikowana została w drodze telegraficznej zarządowi więzienia w Stanisławowie, gdzie osadzony był Łuciów. Synobójca będzie przewieziony na Św. Krzyż.

# Tajemniczy wybuch

## w piwnicy

CHICAGO, (PAT). W piwnicy 3-piętrowego budynku nastąpił z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuch i cały budynek stanął wkrótce w płomieniach. 8 osób spaliło się żywcem, 8 osób, które usiłowały ratować się skacząc przez okna, odniosło ciężkie obrażenia.

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Hrabina Mira, upojona szczęściem, już chciała biec, gdy dopiero sobie uprzytomniła, że w porywie radości nie zapytała wcale komisarza, jak się nazywa zakrystjan i czy mieszka przy kościele. Zapytała więc o to komisarza i wnet uzyskała wyczerpujące informacje w tej mierze.

Nie słuchała więc już dłużej zapewnień komisarza, że jest zawsze gotów do najdalej idących usług, lecz pożegnała się z nim pośpiesznie, mówiąc jeszcze tylko:

— Bardzo, bardzo dziękuję... Bóg zapłać...

I wybiegła na ulicę w nieopisanym szale pośpiechu i zniecierpliwienia.

Komisarz podążył za nią aż do proga swego gabinetu, usilując jeszcze coś rzec, ale ujrzał tylko jej sylwetkę, ginącą woddali, wrócił więc do swego biurka ze znaczącym uśmieszkiem...

Rzeczywiście, hrabina, taka piękna kobieta i... porzucone dziecko... może jej własne?... Może dziecko grzechu z kim innym?... Czyli, że to kobietka do rzeczy?!? Ach, jaka to szko da, że się jest osobą urzędową i niesposób zażądać... wdzięczności...

Póki komisarz snuł takie myśli, Mira pędziła powozem, który ją tu przywiózł, ku kościołowi.

Oto już była przed kościołem... Pobiegła szybko do zakrystjii i pierwszego napotkanego tam zapytała:

— Gdzie tu mieszka zakrystjan Lerek?

Padła straszliwa odpowiedź:

— Pan Lerek już nie jest tu zakrystjanem...

Hrabina Mira omal nie zawyła z rozpaczy. Słabym i drżącym głosem zapytała:

— Więc już tu nie mieszka...

— Chyba, że nie...

Nogi zachwiały się pod Mirą... Musiała zużyć całej swej siły, aby nie upaść...

Całą resztkę gasnącej nadziei włożyła w pytanie:

— A... czy nie wiecie, gdzie mieszka teraz?

Odetchnęła z ulgą, słysząc upragnioną odpowiedź:

— Owszem, wiem. Wyjechali z Wilna przed paroma miesiącami. Stary Lerek coraz bardziej niedomagał. Chciał już przestać pracować w mieście. A że mieli tam z żoną trochę grosza uzbieranego, więc kupili sobie szmat ziemi i pojechali na wieś.

— A dokąd?

— Do Bolesina.

— Daleko to?

— Ano będzie z jakie cztery kilometry od Wilna. A w tym Bolesinie to już każde dziecko wskaże, gdzie to chałupa Lerków. Wiem, bo sam u nich byłem niedawno...

Hrabina już nie chciała zwlekać dłużej, tylko odrazu pędzić do Bolesina, ale potem coś sobie przypomniała, więc zapytała jeszcze:

— A nie pamiętacie, czy Lerkowie mieli u siebie jakieś dziecko?

— A mieli, mieli... ale jakąś znajdę, co to stary Lerek znalazł kiedyś pod kościołem... Niewiadomo, co to za dziecko, bo nikt po nie nigdy się nie zgłasza, choć Lerek dał znać w komisarjacie, że je znalazł... Widocznie tym rodzicom niebardzo musiało na dziecku zależeć — rzekł nie bez oburzenia zakrystjan.

Teraz hrabina wiedziała już wszystko... Gotowa była ozłocić swego informatora za to i już chciała mknąć do Bolesina, gdy nagle ów nowy zakrystjan rzucił jakby od niechcenia:

— Tylko, że... podobno... Lerkowie już nie mają tego dziecka...

Hrabina Mira struchlała... Krzyknęła rozpaliwie:



— Co??? Już nie mają???

— A nie.. Kiedy tam u nich byłem ostatnio, dzieciaka już nie widziałem. Nic mi, coprawda, nie mówili, ale od sąsiadów wiem, że już tego dziecka więcej u nich nikt nie widywał...

Hrabina Mira nie mogła już dłużej ustać na nogach... Nogi uginały się pod nią... Zimny pot śmiertelnej trwogi kroplił się na czole.

Zapytała zmienionym głosem i tak cichym, że ledwie dosłyszalnym:

— Czy... to dziecko... umarło?

— E, chyba nie, proszę pani... Wiedziałbym coś o tem... Należy raczej przypuszczać, że jednak rodzice się opamiętali i zabrali dzieciaka...

Hrabina Mira już o nic więcej nie pytała...

Ledwo dowlokła się do swego powozu... Wyglądała, jakby miała za chwilę trupem paść...

Siadła w powozie i słowa więcej nie powiedziała.

Stangret nawet zdziwił się bardzo i, przeczekawszy chwilkę, zapytał:

— Dokąd jaśnie hrabina każe jechać?

Ach, racja trzeba przecież powiedzieć, dokąd. Zapytała:

— Wiecie, gdzie jest Bolesin?

— Wiem, proszę jaśnie hrabiny.

— Więc jedźcie tam, ale duchem...

Stangret nie dał sobie tego dwa razy powtarzać i ruszył pędem, a hrabina Mira była jak najgorszych przeczuć.

O ile po drodze do zakrystji przepełniona była radością, o tyle teraz opanowały ją czarne myśli.

Nieszczęsna matka powtarzała sobie nieustannie słowa, które ją dobiły, że prawdopodobnie dziecko zabrał ktoś, kto je porzucił...

Ale kto? Jej mąż?

Nie, to niemożliwe!.. Uprzedziłby ją o tem!.. Nie czyniłby sobie igraszki z jej poszukiwań, nie żonglowałby jej bólem, wiedząc chyba, że to ją zabić może.

Więc któżby zabrał maleństwo? Ojciec rodzony?

Też nie, bo przecież nie żyje...

Więc kto, kto, kto?!

Dalszy ciąg jutro.

# OWOC GRZECHU

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Na zadane im przez Helzę pytanie, czego chcą w młynie, policjanci odrzekli:

— Przyszliśmy aresztować Helzinę.

— A za co?

— To nie wasz interes!

— Ach, panowie szanowni do mnie z pyskiem? Ha, cóż, milczeć muszę, aby na opór władzy się nie narazić. I jako posłuszny obywatel proszę uprzejmie, panowie będą łaskawi aresztować moją starą... Możecie nawet ją sobie zabrać, gdzie chcecie, jeżeli wam to dogadza. Proszę bardzo, proszę bardzo...

To rzekłszy, młynarz skierował się do łóżka, podniósł chustkę, którą przykrył bladą i pomarszczoną twarz żony, pokazał ją policjantom i rzekł:

— Uprzedzam na wszelki wypadek, że umarła.

Policjanci początkowo przypuszczali, że to jakiś kawał. Wnet wszakże naocznie przekonali się, że to prawda. Cóż było robić? Poszli.

Tymczasem mózg Helzy pracował gorączkowo. Młynarz tak rozumował:

— Przyszli, aby ją aresztować. Cóż to znów takiego? Czy dlatego, że im się ze mną nie udało, to już zaraz moja stara musi być morderczynią? Ot, poprostu chyba uwzięli się na mój młyn, bo nie może się domyśleć, czego mogli chcieć od niej.

Nie wiedział rzeczywiście i nigdy już nie miał się dowiedzieć. Tajemnicę tę Helzina wzięła ze sobą do grobu.

Trzeba stwierdzić, że młynarz nie strapił się bardzo śmiercią żony. Miał jej za złe, że przez nią wpadł i tyle miesięcy siedział w areszcie.

Zanim zajmiemy się jego dalszemi losami, zajrzymy znów do plebanji, którą aż nazbyt długo opuściliśmy.

Tam po wielu wstrząsach, udrękach i lękach zapanował względny spokój. Czy aby nie spokój przed burzą tylko? Przecież jeszcze bardzo wiele rzeczy pozostawało do uregulowania.

Gdy przebrzmiały już echa śmierci Rymkiewicza, która, jakby się zdawało, położyła kres wszystkiemu, ksiądz Stefan zapytał matkę:

— Teraz chyba już nic nie stoi na przeszkodzie do twego powrotu do Borowic i ponownego zajęcia należnego ci tam w całej pełni stanowiska dziedziczki dóbr borowickich?

Irena odparła na to:

— Dziękuję. Nie trzeba. Niczego już teraz nie pragnę. Jestem tu przy tobie. Dobrze mi tu. Cóż mi jeszcze ma do szczęścia brakować?

Obaj synowie byli jednak zdania, że ich matka z wielu względów powinna wrócić do Borowic. Tak długo ją do tego namawiali, aż się wreszcie zgodziła.

I rzeczywiście po kilku dniach wróciła do Borowic, obejmując po wielu, wielu latach należne jej w całej pełni miejsce.

Oczywiście, wieść o tem rozeszła się bardzo szybko po całej okolicy, powodując wielce zrozumiałą ogromną sensację.

Irena była wzruszona do głębi, wkraczając do zamku borowickiego już nie jako służąca z plebanji, przysłana tu do załatwienia jakiejś sprawy, lecz jako pełnoprawna dziedziczka, jaką była przed wielu, bardzo wielu laty.

Koniec z książą gospodynią Genią! Umarła na zawsze. Zmartwychwstała natomiast Irena hrabina Wilnicka.



Ileż wspomnień, ileż myśli spływało teraz wartką falą do jej serca. Ile goryczy, ile smutków przeżyła...

Po tylu i tak tragicznych przejściach, czy zdołałaby przeżyć to wszystko, gdyby nie świadomość, że ma przy sobie podporę w postaci dwóch synów?

Ponieważ hrabia Jan stale zamieszkiwał Borowice, matka miała go więc przez cały dzień przy sobie. Stefan przychodził natomiast co wieczór, jak za życia hrabiego Tadeusza.

I co wieczór odbywały się niekończące się rozmowy, prowadzone bądź w saloniku, bądź po upalnym dniu pod szafirowem niebem, usianiem miljonami gwiazd.

Irena trzymała w dłoniach ręce swych synów. Nie chciała wciąż jeszcze wierzyć swojemu szczęściu. Mówiła nieustannie, że szczęście nie jest jej przeznaczone.

Czy miała słuszność, snując mroczne przeczucia?

W każdym razie od czasu od czasu, wzbierała w niej fala zwątpienia. Irena mówiła:

— Nie umiem oswoić się z tem, że to już kres mych cierpień i udręk. Jestem taka szczęśliwa, że moje szczęście obecne zatarło już wspomnienia przeżytych mąk. Natomiast coraz bardziej lękam się na myśl o tem, że coś jeszcze może omroczyć mój błogostan obecny.

Sposobność do tego wnet się nadarzyła. Poważny niepokój budził w niej bowiem od pewnego czasu jej starszy syn Jan.

Był ostatnio stale bardzo smutny, markotny i strapiony. Widać to było najwyraźniej. Często widywała go tak tęsknie rozmarzonego, że nawet nie dostrzegał jej obecności i nie odpowiadał na jej pytania. Nie śmiała powiedzieć synowi, że domyśla się, niestety, jaki jest powód jego udręki.

Dalszy ciąg jutro.

# Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

WARSZAWA (PAT) W dniu wczorajszym odbyło się losowanie 4 proc. premjowej Pożyczki Inwestycyjnej z r. 1928. Wylosowane zostały następujące premje:

3 premje po 50.000 zł. 1 premja na 25.000, 3 premje po 10.000, 24 premje po 1,000, 126 premij po 500, 253 premje po 250, razem 410 premij na sumę zł. 355.250.

*Uwaga!* Pierwsza liczba oznacza Nr. serji, druga Nr. obligacji. Premje po zł. 50.000 S. 1997 Nr. 48, S. 5466 Nr. 30, S. 6288 Nr. 19.

Premje po zł. 25.000 S. 6585 Nr. 40.

Premje po zł. 10.000 S. 5649 Nr. 41, S. 7532 Nr. 4, S. 8227, Nr. 48.

Premje po zł. 1.000 S. 1078 Nr. 46, 1354 — 20, 1719 — 34, 2382 — 36, S. 3317 Nr. 26, 3918 — 37, 4141 — 8, 4600 — 22, 4689 — 44, 5322 — 48, 5544 — 36, 6331 — 6, 6699 — 15, 7271 — 15, 7308 — 13, 7521 — 6, 7683 — 50, 8052 — 50, 8176 — 50, 8462 — 44, 8838 — 34, 9133 — 8, 9302 — 1, 9415 — 4.

Premje po zł. 500. S. 507 Nr. 47, 586 — 35, 630 — 50, 767 — 11, 826 — 35, 957 — 35, 894 — 50, 1002 — 34, 1052 — 35, 1053 — 11, 1077 — 35, 1087 — 39, 1155 — 45, 1157 — 42, 1287 — 14, 1421 — 45, 1425 — 25, 1458 — 11, 1609 — 47, 1629 — 50, 1653 — 50, 1680 — 42, 1791 — 42, 1880 — 11, 1958 — 25, 1990 — 25, 2024 — 35, 2087 — 42, 2183 — 34, 2357 — 50, 2423 — 47, 2662 — 44, 2580 — 15, 2658 — 45, 2692 — 37, 2718 — 11, 2786 — 44, 2838 — 9, 2854 — 44, 2887 — 25, 2852 — 25, 3110 — 35, 3137 — 11, 3141 — 35, 3316 — 11, 3357 — 47, 3499 — 44, 3544 — 50, 3629 — 36, 3654 — 45, 3721 — 25, 3733 — 47, 3734 — 50, 3753 — 50, 3870 — 47, 3901 — 25, 3951 — 47, 4055 — 42, 4079 — 38, 4250 — 16, 4325 — 50, 4434 — 35, 4457 — 45, 4472 — 12, 4619 — 25, 4809 — 11, 4824 — 47, 5023 — 25, 5068 — 47, 5103 — 44, 5113 — 11, 5114 — 25, 5257 — 43, 5428 — 42, 5551 — 45, 5574 — 4, 5587 — 42, 5769 — 42, 5806 — 35, 5944 — 42, 6351 — 5, 6464 — 50, 6485 — 10, 6765 — 18, 6825 — 49, 6837 — 11, 6955 — 29, 7035 — 27, 7126 — 15, 7165 — 1, 7173 — 3, 7226 — 35, 7242 — 47, 7244 — 25, 7290 — 25, 7446 — 45, 7614 — 47, 7630 — 28, 7702 — 45, 7804 — 19, 8218 — 50, 8311 — 11, 8341 — 45, 8423 — 20, 8624 — 47, 8674 — 25, 8797 — 1, 9684 — 11, 8728 — 18, 8776 — 50, 8853 — 39, 8902 — 6, 8966 — 26, 9004 — 42, 9065 — 42, 9157 — 49, 9182 — 35, 9204 — 46, 9362 — 44, 9449 — 24, 9501 — 44, 9659 — 24, 9657 — 35, 9813 — 45, 9857 — 44, 9896 — 41.

Premje po zł. 250 S. 510 — 5, 525 — 12, 547 — 16, 564 — 45, 594 — 47, 638 — 32, 664 — 26, 823 — 1, 850 — 31, 878 — 16, 1027 — 5, 1082 — 13, 1104 — 47, 1172 — 49, 1296 — 19, 1304 — 19, 1478 — 47, 1534 — 46, 1542 — 13, 1618 — 46, 648 — 26, 1682 — 12, 1699 — 13, 1703 — 27, 1709 — 31, 1721 — 17, 1726 — 2, 1740 — 26, 1835 — 32, 1848 — 6, 1857 — 2, 1871 — 6, 1887 — 2, 1891 — 1, 1971 — 17, 2044 — 26, 2054 — 25, 2212 — 48, 2249 — 1, 2332 — 1, 2399 — 32, 2440 — 35, 2447 — 6, 2452 — 5, 2483 — 46, 2498 — 13, 2495 — 31, 2577 — 6, 2604 — 35, 2628 — 26, 2667 — 47, 2675 — 13, 2808 — 31, 2896 — 19, 2982 — 6, 2986 — 12, 3004 — 6, 3016 — 5, 3058 — 13, 3073 — 45, 3102 — 6, 3144 — 46, 3211 — 1, 3290 — 17, 3324 — 1, 3370 — 17, 3452 — 49, 3523 — 35, 3528 — 46, 3558 — 13, 3586 — 32, 3646 — 16, 3682 — 48, 3657 — 47, 3713 — 1, 3810 — 13, 3863 — 45, 3903 — 19, 3912 — 47, 3934 — 46, 3947 — 2, 3951 — 26, 3996 — 35, 4006 — 46, 4026 — 5, 4073 — 47, 4241 — 27, 4270 — 31, 4331 — 47, 4337 — 12, 4356 — 12, 4357 — 12, 4361 — 45, 4390 — 48, 4402 — 1, 4441 — 5, 460 — 31, 4616 — 49, 4629 — 6, 4685 — 13, 4789 — 46, 4843 — 45, 4847 — 46, 4892 — 46, 4939 — 47, 4951 — 13, 4955 — 45, 5079 — 13, 5091 — 13, 5121 — 32, 5246 — 1, 5270 — 45, 5280 — 47, 5339 — 1, 5353 — 46, 5412 — 16, 5430 — 1, 5495 — 46, 5501 — 48, 5514 — 47, 5552 — 13, 5580 — 35, 5636 — 46, 5640 — 12, 5643 — 6, 5691 — 13, 5692 — 6, 5697 — 5, 5819 — 46, 5914 — 1, 5945 — 19, 5960 — 6, 5973 — 13, 5980 — 6, 5985 — 19, 6071 — 17, 6136 — 26, 6136 — 26, 6154 — 12, 6176 — 32, 6282 — 1, 6368 — 5, 6477 — 26, 6501 — 44, 6561 — 27, 6608 — 5, 6653 — 48, 6693 — 2, 6697 — 26, 6708 — 35, 6733 — 49, 6824 — 6, 6882 — 16, 6977 — 45, 6985 — 48, 6988 — 17, 7001 — 47, 7011 — 49, 7101 — 45, 7133 — 27, 7145 — 27, 7209 — 46, 7323 — 32, 7335 — 47, 7361 — 46, 7390 — 6, 7444 — 5, 7575 — 47, 7632 — 16, 7619 — 6, 7654 — 6, 7701 — 2, 7731 — 48, 7789— 35, 7808 — 5, 7816 — 13, 7839 — 49, 7885 — 6, 7933 — 47, 7935 — 19, 7939 — 1, 7964 — 19, 7997 — 47, 8040 — 19, 8055 — 48, 8071 — 13, 8072 — 5, 8201 — 6, 8251 — 31, 8258 — 46, 8302 — 5, 8305 — 5, 8305 — 5, 8328 — 5, 8331 — 1, 8379 — 26, 8395 — 19, 8443 — 35, 8530 — 31, 8540 — 32, 8562 — 18, 8572 — 48, 8574 — 27, 8602 — 2, 8603 — 27, 8606 — 45, 8623 — 31, 8661 — 45, 8680 — 16, 8774 — 24, 8874 — 44, 8884 — 12, 8920 — 44, 8932 — 13, 8968 — 17, 9011 — 1, 9080 — 5, 9126 — 47, 9148 — 2, 9201 — 1, 9226 — 2, 9255 — 5, 9271 — 46, 9292 — 6, 9356 — 32, 9442 — 49, 9463 — 49, 9493 — 35, 9515 — 46, 9541 — 49, 9544 — 5, 9548 — 47, 9665 — 13, 9709 — 46, 9745 — 27, 9753 — 6, 9781 — 49, 9826 — 47, 9828 — 31, 9853 — 48, 9862 — 5, 9940 — 32, 9941 — 47, 9973 — 13, 9977 — 5.

Wylosowane numery seryj (każda po 50 obligacyj) do amortyzacji: 520, 880, 1110, 1747, 1776, 1782, 2153, 2211, 2238, 2360, 2384, 2388, 2400, 2429, 2444, 2676, 3005, 3014, 3026, 3152, 3171, 3200, 3293, 3453, 3725, 4014, 4098, 4105, 4115, 4106, 4168, 4414, 4414, 4453, 4500, 4515, 4780, 4869, 4923, 5531, 5811, 5923, 5985, 5999, 6064, 6264, 6282, 6406, 6494, 6526, 6532, 6606, 6636, 6745, 6983, 7149, 7174, 7221, 7223, 7288, 7304, 7405, 7721, 7742, 7753, 7921, 7946, 7985, 8102, 8322, 8336, 8347, 8448, 8466, 8628, 8718, 8798, 8852, 8989, 9090, 9196, 9243, 9286, 9782, 9837, 9851, 9890, 9942, 9986.

# Meteorolodzy zapowiadają srogą zimę

*Deszczowe lato, jakie mieliśmy w bieżącym roku, zapowiada — zdaniem fachowców — wczesne nastanie mrozów, które utrzymają się bardzo długo. Przezorni troszczą się o to już teraz, wiedząc, że najsroższą nawet zimę łatwo jest znieść, gdy posiada się odpowiednie fundusze na opędzenie wydatków i potrzeb rodziny. Doskonałą sposobność zdobycia pieniędzy daje rozpoczynająca się 18 października r. b. 34-ta Loterja Państwowa, zapewniająca uczestnikom wiele wielkich wygranych z miljonem na czele, a poza tem stałe wygrane dzienne, które będą wylosowywane w każdym dniu ciągnienia. Ponadto jeszcze jako bezpłatna premja— dodatkowe ciągnienie wielkanocne.*

***Nie należy zatem zwlekać, lecz co rychlej zaopatrzyć się w los I-ej klasy z najszczęśliwszej Kolektury kraju „Nadzieja", Warszawa, Marszałkowska 117, albowiem „Nadzieja" nigdy nie zawodzi!***

# Powóz wpadł pod pociąg

## Zabity został woźnica i konie

Wczoraj rano pociąg pośpieszny, jadący ze Skarżyska do Lwowa, na niestrzeżonym przejeździe pod stacją Wąchock najechał na powóz.

Woźnica zginął na miejscu, obadwa konie zostały zabite, a jadący powozem emerytowany wyższy urzędnik Banku Polskiego z Warszawy p. Madej został wyrzucony na ziemię, doznając silnego wstrząsu i licznych obrażeń.

Zwłoki zabitego woźnicy zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej, rannego odwieziono do szpitala ubezpieczalni społecznej w Starachowicach.

# Doniosłe orzeczenie Sądu Najw.

Od 1931 roku walczyli robotnicy Państwowego Monopolu Spirytusowego o zniesienie krzywdzącego ich podziału na kategorje „stałych i niestałych", t. j. tych, którym przysługiwały wszelkie prawa, zagwarantowane statutem emerytalnym, do odpraw i emerytur, oraz tych parjasów, którzy w każdej chwili mogli być wyrzuceni na bruk bez odszkodowania.

Wprawdzie statut emerytalny dla robotników Państwowego Monopolu Spirytusowego wydany jeszcze w 1930 roku przyznawał wszystkim bez wyjątku robotnikom już po roku pracy miesięczną odprawę, jednakże Dyrekcja Monopolu dla przeprowadzenia „oszczędności" kosztem robotników wydała instrukcje, jawnie sprzeczną ze statutem i od 1931 roku zaczęła przyjmować robotników wyłącznie na t. zw. „niestałych". W ten sposób obok garstki uprzywilejowanych, dobrze widzianych zgóry, — powstała rzesza robotników wydziedziczonych, wykonywujących te samą prace za trzy czwarte stawki i pozbawioną dobrodziejstw ubezpieczenia.

Robotnicy, ich delegacje, a przedewszystkiem Związek Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce — niejednokrotnie interwenjowali w Dyrekcji Monopolu wskazując na istniejący, anormalny stan rzeczy. Jednakże względy „oszczędnościowe" powodowały odrzucanie wszelkich interwencji.

Gdy zaś rozpoczęły się redukcje w Monopolu Spirytosowym, na plan pierwszy poszli oczywiście robotnicy „niestali", ludzi tych, niejednokrotnie w wieku podeszłym, mających za sobą wiele lat pracy, zaczęto zwalniać z pracy bez należytych im świadczeń.

W tych warunkach nie pozostawało robotnikom nic innego, jak tylko udanie się na drogę sądową. Rzeczywiście Sądy Pracy oraz Odwoławcze stanęły na stanowisku, iż wprowadzony przez Dyrekcję Monopolu Spirytusowego podział robotników — jako sprzeczny ze statutem oraz z zasadą słuszności — nie może pozbawić robotników „niestałych" należnych im praw do odpraw i emerytur.

Prokuratorja Generalna, reprezentująca interesy Monopolu, odwołała się jednak do Sądu Najwyższego. W dniu 19 września b. r. Sąd Najwyższy rozpatrywał tę sprawę i po dłuższej rozprawie, wydał wyrok, oddalający kasację, a tem samem przyznający rację słusznym prawom wydalonych robotników.

Tak więc walka, prowadzona od przeszło lat trzech została uwieńczona pomyślnym rezultatem, w konsekwencji czego wszyscy obecnie robotnicy, pracujący w Państwowem Monopolu Spirytusowem, a więc i robotnicy „niestali", posiadają uprawnienia do otrzymania wrazie zwolnienia odpraw względnie emerytur.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Trening reprezentacji Polski

Dziś zjedzie do Warszawy 18-tu graczy, wyznaczonych przez p. Kałużę jako kandydatów na mecz z Austrją. Tegoż dnia w południe odbędzie się trening, po którym nastąpi zestawienie ostatecznego składu reprezentacji.

Na treningu czwartkowym grać będą dwie drużyny, uzupełnione zawodnikami Legji. W czasie gry dokonywane będą różne próby, zasadniczy jednak trzon reprezentacji ma być następujący: Albański, Martyna, Doniec, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Piec; Giemza, Smoczek, Matjas, Kisieliński, a dyskusji podlega kwestja prawego skrzydła (Piec, czy Riesner) i łącznika (Gemza, ew. Malczyk).

Austrjacy, których skład nie jest jeszcze wiadomy, przyjadą do Warszawy w sobotę o godz. 12.45.

Sędziami linjowymi na meczu Polska — Austrja będą ostatecznie pp.: Rutkowski i Arczyński z Krakowa. Sędzią głównym będzie, jak wiadomo p. Redlich z Łotwy.

## Braddock nie chce walczyć z Lou sem!

Po sensacyjnem zwycięstwie murzyna Louisa nad Baerem manażer zwycięzcy zwrócił się do manażera Braddocka z zapytaniem w sprawie ustalenia terminu meczu Louis-Braddock. Manażer mistrza naogół niechętnie dawał odpowiedzi, wreszcie przyciśnięty do muru oświadczył, że Braddock stanie do walki dopiero w czerwcu roku przyszłego.

Wynikałoby z tego, że Braddock zamierza wykorzystać swe przywileje w stu procentach. Manażer Louisa jednak stanowczo upiera się, by walka odbyła się w jaknajszybszym czasie. Czy istotnie dojdzie do tej walki, trudno w tej chwili ocenić.

Faktem jest jednak, że Louis „pali" się do walki i pragnąłby jaknajszybciej zasiąść na tronie mistrzowskim świata.

### *PIŁKARZE SOWIECCY JADĄ DO TURCJI*

Wkrótce piłkarska reprezentacja Sowietów wyjedzie do Turcji.

Przed zestawieniem reprezentacji odbył się mecz eliminacyjny dwóch teamów sowieckich. W meczu tym zwyciężył team II w stosunku 4:3.

## Wł. Zbyszko Cyganiewicz w Polsce

Po 20-letniej nieobecności w kraju wrócił w tych dniach do Polski wielokrotny mistrz świata, znakomity zapaśnik polski, Władysław Zbyszko-Cyganiewcz.

Cyganiewicz przebywa obecnie w Krakowie u rodziny. W czasie pobytu w Polsce Cyganiewicz da kilka występów, których termin i miejsce zostaną wkrótce ustalone.

## Polscy piłkarze pobici w Mor. Ostrawie

W Morawskiej Ostrawie odbył się mecz piłkarski pomiędzy Polonią z Karwiny a Czeskim Slovanem, zakończony zwycięstwem Polaków w stosunku 1:0.

Po skończonym meczu gracze Slovana i publiczność czeska rzucili się na polskich zawodników. Prawoskrzydłowy polski Witala kopnięty został w żołądek, wskutek czego stracił przytomność. Ponadto poturbowani zostali Polacy: Kinowski, Matejko i Herzog.

Liczny oddział żandarmerji uchronił drużynę polską przed dalszemi atakami.

## Wielki raid wodny w Sowietach

W poniedziałek przybyli do Moskwy uczestnicy wielkiego raidu wioślarskiego na trasie Bajkał — Moskwa, dystans ok. 10 tys. klm.

W raidzie wzięli udział trzej komendanci armji czerwonej z Dalekiego Wschodu oraz trzej studenci Instytutu Pedagogicznego w Irkucku, którzy cały dystans przebyli w ciągu 141 dni, przebywając bieg 155 rzek.

## Czy Skoda będzie mistrzem Warszawy?

W Warszawie rozeszły się pogłoski, że Polonia ma otrzymać walkower za przegrany mecz ze Skodą w drużynowych mistrzostwach bokserskich. Jak się okazuje pięściarze Skody spóźnili się na wagę i oczywiście, że kierownictwo Polonji natychmiast założyło protest. Protest ten z punktu widzenia przepisów jest zupełnie realny i najpewniej Polonia otrzyma walkowerem 2 punkty

W tym wypadku Skoda straciłaby szanse zdobycia tytułu mistrza Warszawy.

## Polonja spada z Ligi

To już nie zdaje się nie ulega wątpliwości. Przegrana 0:6 z Garbarnią wykazała, że „pono punkty.

Bo któż ma być dostarczycielem punktów? Szereg klubów jest zagrożonych spadkiem i trudno przypuścić, by oddawano pnukty.

Nie wyobrażamy sobie, by Polonja zdobyła punkty i trzeba będzie pożegnać się z Ligą. Po raz drugi... i kto wie czy nie po raz ostatni....

## Turniej 10 najlepszych tenistów zawod. świata

Dziesięciu najlepszych tenisistów zawodowych świata rozegra w bież. tygodniu w Londynie turniej o mistrzostwo świata w grze pojedyńczej i podwójnej.

Pierwsze mecze odbyły się w poniedziałek wieczorem, przynosząc sensację w grze pojedyńczej, w której mianowicie Ramillon pokonany został przez Anglika Maskell w stosunku 2:6, 5:7, 2:6. Godzi się nadmienić, że Ramillon został rozstawiony w grze pojedyńczej panów wraz z Vines'em, Nüssleinem i Tildenem.

Dalsze wyniki poniedziałkowe brzmią: Vines pokonał Alberta Burke 6:2, 6:2, 6:1. W grze podwójnej odbyła się jedyna gra pokazowa, w której para Tilden — Nüsslein zwyciężyła Amerykanów Lott — Stoeffen 4:6, 8:6, 6:2.

## Hindusi ustanawiają rekordy światowe

Robin Chatterji z Bengalu ustanowił nowy światowy rekord długotrwałości pływania, utrzymując się w wodzie bez przerwy przez 88 godzin 12 min.

Chatterji zamierzał płynąć w ciągu 96 godzin, nie dokonał tego jednak, gdyż dalszą próbę uniemożliwił rzęsisty deszcz.

Skaut hinduski L. Sharma postanowił dokonać nieprzerywanego marszu w ciągu 72 godzin. Jednak po 67 godzinach marszu Sharma zemdlał i musiał zrezygnować z dalszych usiłowań.